Nr. 42. Kraków, Niedziela 24 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcasa, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — Nadesłane po 80 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dlaczego zwyciężymy?

V.

Kraków, 24 stycznia.

(*k. s.*) Zapasy energii duchowej po stronie mocarstw środkowych są stanowczo większe, niż w Rosyi a w żadnym razie nie mniejsze, niż u dwóch innych członków nieprzyjacielskiej koalicyi. Nie sympatya szczególna, tem mniej niskie korzenie się przed objawami siły, ale obserwacya bezstronna każą przyznać, że akumulator energii zbiorowej, który przedstawiają dzisiejsze Niemcy, jest czemś dotąd w dziejach ludzkich niespotykanem. Nieprześcigniona organizacya tego państwa nagięła tam wszystko do celów wojny i tylko wojny. Wszystko, co się tam robi, myśli i mówi, zmierza tylko do jednego — do zwycięstwa za wszelką cenę i wśród wszelkich warunków. O wysiłku, do jakiego zdolna jest energia sześćdziesięciu milionów kulturalnych jednostek, ujętych w taką organizacyę, nie można po prostu mieć jasnego wyobrażenia z tej racyi, że dotąd takiej energii nie widziano. Niewątpliwie ma ten przerost zmysłu organizacyi państwowej swoje słabe strony. Natura rzeczy nie znosi jednostajności. „Varietas delectans" to nie tylko źródło przyjemności, ale przedewszystkiem pełni życia. — Lecz z drugiej strony to także jest pewnem, że ujemne strony tego nadmiaru ujawnią się dopiero po wojnie. Dzisiaj, w czasie wojny, nadmiar ten jest szczytem przystosowania się do konkretnego celu wojny — zwycięstwa i jego zasadniczem warunkiem, któremu żaden inny z belligerantów w tym stopniu jak Niemcy nie odpowiada.

Znany pisarz polityczny niemiecki dr. Paweł Rohrbach w broszurze swojej p. t. „Zum Weltvölk hindurch!" napisał:

„Mogło się to przeistoczyć w wielkie niebezpieczeństwo narodowe, gdyby zwycięstwa nasze w tej wojnie były następowały po sobie z tak błyskawiczną szybkością, jak się to działo w pierwszych tygodniach. Dopiero to, że poznajemy rzeczywistą siłę naszych przeciwników w długich walkach ostatnich miesięcy, uczyni ostateczne nasze zwycięstwo błogosławieństwem dla nas. Bo dopiero przezwyciężywszy ciężkie zadanie wewnętrznej organizacyi tryumfu, staniemy się zdolni pojąć prawdziwy cel walki i drogi, które doń wiodą".

Może w tej obawie zbyt szybkich i łatwych zwycięstw jest dużo przesadnej „cnoty z musu", ale w każdym razie takie stawianie kwestyi w ogólności jest samo przez się już bardzo znamiennem i oryentującem. Człowiek bowiem, który w przeciwieństwach czerpie zapał do ich przezwyciężenia, przezwycięży je z pewnością. Naprawdę bowiem nie ma większej siły na ziemi, niż — silna wola człowieka...

Austro-Węgry, tak ściśle pod względem wojskowym związane z tym bezprzykładnym akumulatorem energii militarnej, którym są Niemcy, już dzisiaj sprawiły ciężki zawód swoim wrogom, którzy tak wiele stawiali na niejednolitość narodową tego państwa...

Austrya okazała w tej wojnie tak głęboką spoistość wewnętrzną,

Austro-Węgry nie tylko stoją jak stały, ale wzmacniają się coraz bardziej z tygodnia na tydzień,

Właśnie siedm kończących się teraz miesięcy wojny tak ciężkiej jak ta, prowadzonej w tak trudnych warunkach jak obecne, z wrogiem takim jak Rosya, dowodzą najlepiej siły Austryi, przekonują najdowodniej, że w tym pozornym zlepku rozmaitych rozmaitości tkwi jednak jakaś potęga integracyjna, że części jego ulegają sile przyciągania wzajemnego tem więcej, im energiczniejsze czynione są z zewnątrz usiłowania, aby je od siebie oderwać.

Monarchia naddunajska zdała w tej najstraszniejszej z wojen egzamin ze swojej siły życiowej i zdała go świetnie przed najsroższym egzaminatorem, który nie pominął niczego, aby egzamin ten utrudnić. Świadomość tego faktu powinna górować we wszystkich głowach nad tym chaosem niebywałych wrażeń, dzikich plotek i podawanych sobie wzajemnie suggestyj, jako punkt stały i niezmienny. Oto mocarstwo, na które rozgorączkowane głowy zlały już całą lawinę nieszczęść i katastrof wszelkiego rodzaju, trwa dalej i walczy, walczy bez przerwy bronią nie tępiejącą, ale, przeciwnie, coraz dokładniej ostrzoną. Słowa Galileusza w więzieniu „E pur se muove!" dadzą się zastosować także do Austryi...

Rozważając te wszystkie fakta i okoliczności, musimy przyjść do przekonania, że bilans ogólny toczącej się wojny, aczkolwiek zapewne jeszcze nie gotowy, już dzisiaj jednak układa się dla mocarstw środkowych korzystnie. Widziane jako militarna całość, stanowią one potężny blok geograficznie idealnie dla celów obecnej wojny położony, koncetrycznie zbudowany, zwarty i rozprężliwy zarazem. W porównaniu ze wszystkimi członkami koalicyi ma on zawsze na jakimś bardzo ważnym i rozstrzygającym punkcie przewagę. Nad Francyą góruje bogactwem żywej siły wojskowej, nad Anglią charakterem militarnym w ogólności, nad Rosyą przewagą techniki i miażdżącą przewagą ducha.

Pozostawałaby jeszcze kwestya państw neutralnych, która licznym spędza sen z powiek a jeszcze liczniejszym dostarcza wątka do niemożliwych plotek i bredni. Otóż nie wdając się w zbyt odległe dociekania, to można stwierdzić, że państwami neutralnemi rządzą ludzie rozumni. Skoro zaś tak jest, to nie można w tej chwili obawiać się złamania przez nich neutralności, skoro tego już dotąd nie uczynili. Wyobrażenie, że Rumunią rządzi hałaśliwa ulica bukaresztańska, a Włochami medyolańska lub rzymska, jest złudzeniem więcej jeszcze naiwnem niż fałszywem. Rządy te dowiodły już nieraz ogromnego rozumu stanu i wielkiego daru przewidywania. One nie popełnią błędu, którymby było złamanie teraz przez nie neutralności na czyjąkolwiek stronę. Każdy, kto rozumie się nieco na warsztacie politycznym, wie doskonale, że polityka rządzi nastrojami a nie nastroje polityką, z wyjątkiem oczywiście naszej biednej Polski, gdzie te rzeczy nie zawsze dzieją się tak, jak u innych ludów. Nastrój jest środkiem politycznym bardzo doniosłym. Nie należy go jednak pojmować symplistycznie. — Często bowiem nastroje wojenne są manipulacyą czysto — targową, dla podniesienia ceny pokoju... Czy tak jest w państwach neutralnych, oczywiście napewno nie wiadomo, chociaż wiele przemawia za tem, że z nastrojów kuje się tam kapitał polityczny, który dopiero przy ostatecznem likwidowaniu wojny ma dać odpowiednie odsetki... Rozważając niebezpieczeństwa, grożące ze stron neutralnych, popełnia się najczęściej jeden błąd zasadniczy — przecenia się hałasy uliczne i wykrzykniki demagogów, a nie docenia rozumu i wytrawności odpowiedzialnych kierowników danych państw. — Sprowadziwszy oba te czynniki do równowagi, przekonamy się zaraz, że te niebezpieczeństwa bynajmniej nie są tak wielkie, że nie ma ani jednej sytuacyi, w którejby na argumenty jednej strony nie było dostatecznych argumentów z drugiej. Dopóki zaś istnieje równowaga argumentów, niebezpieczeństwa niema.

Tak więc nie powinno być u nas miejsca na zniechęcenie i pesymizm, wychodzący z nerwów i do nerwów wracający. Dotąd rozczarowania doznali ci tylko, którzy wogóle nie zdawali sobie sprawy z ogromu zadań, które ta wojna przed każdem z prowadzących ją państw postawi. Kto wyobrażał sobie, że wojna z Rosyą będzie spacerem do Brześcia Litewskiego, a może i do Petersburga i Moskwy, ten istotnie mógł się ciężko rozczarować, ale też opinie i wrażenia ludzi w ten sposób sądzących nie mogą w zdrowem społeczeństwie odgrywać żadnej roli...

Wojna ma przebieg normalny. Nigdzie nie dzieją się żadne cuda. Ale to właśnie stanowi naszą największą szansę, bo sprawy swej mocarstwa środkowe nie opierały na cudach, lecz na normalnym przebiegu wojny. Rydwan wojenny tych mocarstw jest zmontowany z przewidywaniem wszystkich, nawet najgorszych dróg. I on te drogi przebędzie, osiągając cel zamierzony.

Odparcie Rosyan na Bukowinie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 stycznia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj:

W Polsce, w Galicyi zachodniej i w Karpatach nie było szczególnych wypadków. Miejscami odbywała się walka działowa, zresztą panował spokój.

Kilkakrotne ataki rosyjskie na nasze pozycye w południowej Bukowinie zakończyły się wczoraj ponownem zajęciem przez nasze wojska Kirlibaby i wyżyn, górujących nad miastem. Rosyanie cofnęli się wśród ciężkich strat. Usiłowania nieprzyjaciół, którzy się starali przez Jakobeny i Kirlibabę zyskać dalej na terenie, zupełnie się więc nie powiodły.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

(Miejscowość Kirlibaba leży na granicy Bukowińskiej i komitatu Beszterczе—Naszod. — Jakobeny leży na południe od Kirlibaby. Przyp. red.)

Walki w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 24 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

W północnem Królestwie w okolicy Przasnysza został nieznaczny atak rosyjski odparty.

Z Blizna i Gujska zostali Rosyanie wyrzuceni.

Rosyjskie słabsze oddziały, maszerujące na Szpital Górny, zostały zmuszone do odwrotu.

Nasze ataki na odcinek Suchej postępują naprzód. W okolicy Rawy i na zachód od Chęcin żywa walka artyleryi.

W Prusiech wschodnich nic nowego. Naczelne kierownictwo armii.

(Miejscowości Gujsk i Blizno leżą blisko siebie w gub. płockiej, powiecie rypińskim, o jakie pięć kilometrów na północny zachód od Sierpca. Miejscowość Szpital Górny znajduje się również w gub. płockiej, w powiecie lipnowskim; położona jest na wyniosłej krawędzi doliny Wisły, na prawym jej brzegu, naprzeciwko Włocławka o 3 kilometry od niego oddalona. — Przyp. red.)

Zapowiedź nowej ofenzywy rosyjskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

„Plan jest, a to rzecz główna".

Londyn, 24 stycznia.

Korespondent „Daily Telegraphu" donosi z Warszawy:

Przed upływem miesiąca rozpocznie się nowa ofenzywa rosyjska. Charakter prowadzonej wojny uwzględni w szczególności skład armii rosyjskiej. Nie będzie to walka w rowach. Plan przewiduje sposób współdziałania wszystkich gatunków broni, przyczem zwłaszcza kawalerya ma odegrać rolę. Kraj, w którym kawalerya ma być rozdzielona przy nowej ofenzywie, nie byłby odpowiednim dla jeźdźców europejskich; rosyjscy oficerowie kawaleryi zapewniają jednak, że jest on właśnie taki, jaki sobie mieć życzą.

Plan w. ks. Mikołaja zmierza do zatrzymania nieprzyjaciela na dotychczasowej linii bojowej, aby jak najwięcej wojsk uwolnić dla ataków w terytoryach na to przeznaczonych. Podczas gdy wielkie masy kawaleryi rozpoczną ofenzywę, armie grupować się będą za niemi.

Nowy plan przewiduje operacye, które potrwają przynajmniej sześć miesięcy, ale czas nie odgrywa żadnej roli. Główna rzecz, że Rosyanie mają plan, co od kampanii nieprzyjacielskiej nad Wisłą nie miało miejsca. *

Akcya ratunkowa dla Polski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lozanna, 24 stycznia.

Utworzony pod przewodnictwem **Sienkiewicza i Paderewskiego w Szwajcaryi międzynarodowy komitet zapomogowy** wydał odezwę, w której powiedziano:

„Nędza w Galicyi i Królestwie Polskiem przybrała z powodu wojny tak straszne rozmiary, że lokalne środki pomocy nie wystarczą, i **akcya ratunkowa na najszerszych podstawach z udziałem całej zagranicy cywilizowanej, stała się konieczną.** W tym celu 9 bm. utworzył się na szwajcarskiej neutralnej ziemi **polski centralny komitet zapomogowy o wyłącznie filantropijnym charakterze, złożony z 36 wybitnych Polaków, celem zebrania funduszu ratunkowego w Europie i w Ameryce,** dla utworzenia międzynarodowych komitetów zapomogowych we wszystkich miejscowościach, dla centralizacyi ogólnej akcyi ratunkowej i rozdziału tych składek przez komitety lokalne, dla potrzebujących pomocy, bez różnicy przynależności państwowej i wyznaniowej".

Jak już doniesiono, prezydyum komitetu przyjęte było przez prezydenta związku szwajcarskiego Mottę, który zapewnił, że komitet liczyć może na żywą sympatyę i poparcie.

Taktyka wojny wybrzeżnej we Flandryi.

Listy włoskiego korespondenta wojennego, Barziniego, do „Corriere della Sera" są zawsze tak barwne i tak zręcznie pisane, że nawet bardziej znane już poglądy czynią na nowo zajmującymi. Warto tedy posłuchać, co i jak on pisze o walkach we Flandryi:

„Bitwa przebiega z monotonną jednostajnością rzeczy niekończących się. Akcya zapowiada się jako niewymownie długa. Taktyką Niemców dla otworzenia sobie przejścia był niepohamowany atak. Olbrzymie masy koncentrowano w jednym punkcie, skąd wciąż na nowo przewalały się, jak lawina. Na północy mieli przed sobą wojsko belgijskie, które stało między Nieuport a Dixmuiden; linie angielskie po odwrocie z pod Gandawy zaczynały się pod Ypern; pomiędzy Belgami a Anglikami stały dwie dywizye francuskich wojsk terytoryalnych, które skwapliwie posłał gubernator Dunkierki, wszystkie w tej chwili rozporządzalne siły francuskie. I ta zapora, mająca wiele słabych stron i luk, wystarczyła. Jakkolwiek dniem i nocą wykonywane frontowe ataki gęstych kolumn niemieckich były śmiałe i stanowcze, przecież je odparto: nowożytna broń powiększa bowiem stokrotnie szanse obrony wobec ataku.

„Natomiast gdy sprzymierzeni podjęli ofenzywę, ich taktyką była cierpliwość. Jest to

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

18 (Ciąg dalszy).

Podczas gdy panna zakrzątnęła się i koło owsa i koło koguta, sędziwością zagrożonego, pani Surmaczowa zabawiała gościa w bawialni rozmową przystojną. Powróciła była właśnie ze sumy, więc tematu do rozmowy nie brakowało, gdyż, pomimo parcelacyi, w kościele nizińskim bywali jeszcze rozmaici h o n o r a t i o r e s, jak urzędnicy z dóbr ordynackich, rozprószeni po folwarkach dalszych, którym bliżej było do Nizin niż do Rendzin; a od nich dowiedzieć się było można zawsze rzeczy ciekawych. Pan Michał lubił ten dworek maleńki, otoczony zielenią i kwiatami na wyplewionych rabatach, lubił tę bawialnię ze staremi sprzętami, pokrytymi (nie bez powodu) pokrowcami perkalowymi, z oknami osłoniętemi firankami muślinowemi, bawialnię, której ozdobę stanowiło parę sztychów dawnych (Kościuszko, Napoleon, ks. Józef, Chłopicki i Andrzej Zamojski) oraz klawikord staromodny, a tak już spracowany, że chlubą było organisty nizińskiego, iż zdołał podtrzymać go w takim stanie, że wszystkie niemal klawisze oddawały pod palcami panny Doli tony właściwe. Pan Michał lubił i panią Surmaczową, osóbkę drobną, zasuszoną i siwą, na której twarzy pomarszczonej liczne zawody zapisały się wyrazem lęku; lubił też (i to bardzo) pannę Dolę za jej wesołość, ochotę, otwartość, nosek zadarty, oczy piwne, włosy brunatne i głos, brzmiący tonami srebrnymi. Czekając na nią, Michał Skowyra wysłuchiwał nowin ze świata przywiezionych przez panią Surmaczową z kościoła: że ks. ordynat zjechał z Wiednia i zabawi parę tygodni; że księżna Zbigniewowa ma się już znacznie lepiej, ale ciągle jeszcze jest blada, jakby przeźroczysta; że natomiast jej synek, pięcioletni Leszek, „jest śliczny, jak aniołek, choć nieco wątły"; że w zamku oczekują gości, bo ma przyjechać i hr. Perlicka, matka księżny Zbigniewowej z córkami, i pan ambasador Sulicki, i inne osoby dostojne.

— A nie słyszała pani, czy nie przyjedzie także hr. Wandalin Sulicki?

— Nie, o jego przyjeździe nie mówiono. Pewnie, że nie przyjedzie. On ciągle jeno jeździ po Paryżach, Londynach, zwyczajnie figura wielka: on już radca ambasady i, powiadają, zajdzie bardzo wysoko. Jakoś go nawet nazywają...

— Talleyrand austro-węgierski? — zapytał pan Michał z uśmiechem.

— Nie, jakoś inaczej. Mam tu, na końcu języka... Już wiem: „drugi Metternich"; nie wiem tylko, czemu „drugi", skoro taki zdolny.

— No, już wszystko gotowe! — zawołała, wbiegając, panna Dola; — nieboszczyk kogut już na różnie, a obiecał mi przed śmiercią, że nie będzie bardzo twardy, by i mama miała z niego pociechę!

— Moje ty złotko,— zawołała matka czule,— jak jabym bez ciebie dała sobie rady? Aż serce się kraje, jak patrzę, że ty tak koło wszystkiego się krzątasz i każdej roboty chwytasz, jakby jakaś pierwsza lepsza! Surmaczówna! i cały dzień lata po oborze, ogrodzie i kuchni z podwiniętymi rękawami.

— Ależ mamo, niech mama tak nade mną nie biada, skoro mi z tem dobrze! Mama wciąż powtarza „Surmaczówna", jakby niewiedzieć co, jakbym była spadła skądś na naszą Leśniczówkę z tak wysoka, że aż cud, żem się nie rozpłaszczyła zupełnie! Cóż sobie pomyśli pan Michał?

— Kiedy ty, biedaczko, na prawdę spadłaś z wysoka. Żebyś tak miała to, co ci się dziedzicznie należy: cały klucz, wsi coś cztery, czy pięć, i to na Ukrainie...

— Ale nie mam. Dziadkowi skonfiskowali i ani im w głowie oddawać wnuczce. I co mi tam? Ale niech mama nade mną nie płacze, skoro mi dobrze, i ja doprawdy wolę być z rodziny, co z niczego wybiera się zuchwale w górę, niż z podupadłych, upadających i popłakujących na gruzach fortuny, której nigdy sami nie widzieli!

— Moja droga, tak zapierać się nie wolno przeszłości wielkiej swego rodu! Coby na to powiedział nieboszczyk twój ojciec? (panie, święć nad jego duszą!) Padło nieszczęście, znosić trzeba, ale nie zapominać o tem, co było.

— Ja się niczego nie zapieram, kochana mamo. Wszak ojciec opowiadał, że Surmaczowie rodem z Małopolski. Zwyczajne chudopachołki, może ich z pięciu było na takiej Leśniczówce, jak nasza, i wybrali się zuchwale na kresy i dorobili się fortuny. Teraz fortuny niema i ja pamiętać mam ciągle o tem, czego niema, a zapominać, żem właściwie chudopachołek z domu! Nie, mamo. Ja jestem na Leśniczówce dziedziczka jedyna, do której śmieją się wszystkie Ukrainy świata, jeno wybierać, do której puścić się na zdobycie fortuny! A ja, na złość, wolę siedzieć w Leśniczówce spokojnie: niech fortuna sama za mną biega, jeśli chce się ze mną spotkać!

— A kto wie? — wtrącił pan Michał, — czy ona nie uprze się przy takiem spotkaniu? Dawny dziedzic wzgardził Nizinami, by szukać po świecie milionów, a bodaj czy nie odrzekł się prawdziwego milionów źródła. Żydzi na parcelacyi zarobili krocie, a na lasach miliony, chłopi na swych skrawkach przepłaconych dorwali się dobrobytu, w Gliniarach zakwitła fabryka dachówek i rozwija się świetnie...

— Dzięki panu.

— W Uskokach, nabytych za bezcen, żyd znalazł naftę, — czemużby i panie w Leśniczówce nie miały się czegoś dogrzebać?

— Ale, panie Michale, — zawołała matka, chwytając się z przestrachem za głowę, — to nie dla nas! Byle tylko nie spadło jakie nieszczęście nowe, dziękować będę Bogu! Dziadek miał cztery, czy pięć włości, a wnuczka, pożal się Boże...

— Ma swą Leśniczówkę prześliczną, moja mamo!

— Nie mów! Już to, jak się jakiegoś rodu czepi nieszczęście...

— To mu trzeba co tchu język pokazać! — przerwała panna Dola, demonstrując tę czynność przykładem tak uroczo, że panu Michałowi, na widok koniuszka ozorka czerwonego, aż się ciepło zrobiło.

W ogóle pan Michał, ilekroć przyjechał do Leśniczówki, czuł w tym domku skromnym i ubogim jakieś ciepło rodzinne, że zaraz roztajał i stawał się rozmownym, wylanym i swobodnym. Chłop ogromny, zwalisty i szeroki w barach, ze swą głową wielką, kwadratowatą, wysokiem czołem i wąsami jasnemi, ciężko w dół zwisającymi, Skowyra miał wygląd człowieka nieprzystępnego, surowego, zamkniętego w sobie i nieco niezgrabnie rubasznego; ile w nim tkwiło uczynności, wrażliwości i ciepła, odgadnąć mogli bardzo bystrzy tylko spostrzegacze, lub dzieci małe, garnące się doń zawsze z wyskokiem. Odgadły też to odrazu i dwie niewiasty, zamieszkujące Leśniczówkę, z tem większą łatwością, że tutaj pan Michał bywał człowiekiem innym, jak gdyby go ktoś podszewką na wierzch przenicował.

Przy obiedzie rozmowa toczyła się dalej swobodnie i nawet pani Surmaczowa, acz niechętnie, przyznać musiała, że (pierwszy raz w życiu!) zawiodły ją przeczucia czarne, gdyż kogut nie okazał się „twardym, jak łyko", lecz, przeciwnie, bardzo słaby opór stawiał jej dziąsłom z niedobitkami zębów. Stopniowo rozmowa przechodziła na tory coraz to poważniejsze. Pani Surmaczowa bowiem nosiła się z zamysłami, których obawiała się bardzo, ale jeszcze więcej lękała się zaniechania tych zamysłów. Radziła się wszystkich i, chociaż rad tych nie słuchała ze względu na przeczucia czarne (które nie zawodziły jej nigdy!), postanowiła zasięgnąć równie zdania pana Michała, pokładając w nim zaufanie. Chodziło o to, że jej córka (Surmaczówna!) zmarnieje oczywiście w tej Leśniczówce odludnej, zabitej deskami, gdzie ani z kim pogadać, ani zabawić się przystojnie, chyba tylko całe życie harować ciężko przy gospodarstwie, by związać z biedą koniec z końcem. I zostanie starą panną, i cierpieć będzie na reumatyzmy (to cud, że pani Surmaczowa nie ma ich dotąd przy takich przeciągach!), bo przecież nie wyda jej za byle kogoś, za jakiegoś tam oficyalistę z dóbr rendzińskich, spotkanego po sumie przed kościołem! A, prawdę mówiąc, nie wie sama, czy córce wypada na sumę jeździć, bo te żony oficyalistów wszystkie takie strojnisie, a Dolę nie stać na takie toalety; z drugiej zaś strony, gdyby nie bywała na sumie, to czeka ją potępienie wieczne!

— Niech się mama nie boi! Sprawię sobie suknię, aże strach! Panie oficyalistowe pozieleniej ą z zazdrości! Pan może nie wie, że ja zimą zabrałam się z nudów do wyrobu kilimów. Niedawno posłałam ich parę na wystawę do Krakowa i onegdaj otrzymałam list od samego pana Warchałowskiego, prezesa polskiej sztuki stosowanej, z wyrazami bardzo pochlebnymi i wiadomością, że moje kilimy sprzedane i ludzie napierają się innych! Jak dobrze pójdzie, wybiorę się z mamą na rok przyszły do Krakowa: to musi być miasto wspaniałe.

(C. d. n.)

działanie powolne, drobiazgowe gromadzenie małych korzyści, które się miały sumować. Jest to taktyka człowieka, który chce się przecisnąć przez tłum. Jeżeli prze naprzód stanowczo, zostaje silnie powstrzymany i odepchnięty; potem dopiero wysuwa ostrożnie jednę stopę, tak że stopy najbliższych ludzi nieco się cofają, zajmuje zdobytą małą przestrzeń, wysuwa łokieć, naciska ramieniem, nie daje się zepchnąć i zaczyna wciąż na nowo. Przy tej taktyce główne zadanie ma artylerya. Ustawicznie pomnażano liczbę armat, wielkich i małych, starych i nowych. Zanim wysadzono piechotę, usiłowano podnieść przygotowanie artyleryjskie na najwyższy stopień działania. Tygodniami odbywał się tylko pojedynek bateryj: piekielne bombardowanie. Zwalczać nieprzyjacielskie baterye i opanowywać jego stanowiska własnym ogniem, znaczy tyle, co redukować wysiłki ataku do najmniejszej miary. Ale pojedynki artyleryi są często bez wyniku. Natura terenu pozwala na tak dobre zamaskowanie bateryj, że nie można ich odkryć z żadnej strony. — W pobliżu Ypern angielskie i niemieckie baterye są od siebie oddalone tylko o 3.000 m. i nie mogą się znaleźć. Szukają się wzajemnie, czasem trafiają się, lecz tylko przypadkiem, i wciąż pozostają na tem samem miejscu. Wtedy Niemcy chwytają się podstępu milczenia. Nie odpowiadają już na ogień z przeciwnej strony i w ten sposób naprowadzają nieprzyjaciela na mylne przypuszczenia. Nikt nie może przeczuwać, gdzie zagnieżdżą się baterye, które zmieniły w nocy stanowisko.

„Angielska flota miała rozstrzygnąć walkę przez zaatakowanie linij niemieckich z flanki. Ale to się nie udało. Płaskie wybrzeże ma mało punktów korzystnych, a najwięcej trudności dla okrętów powstaje stąd, że nie mogą wiedzieć, czy ich strzały nie sięgają poza cel. Ich ogień dlatego jest zawsze niedokładny. Gdyby mogły zarzucić kotwice i w ten sposób stać się niejako twierdzami, doznałyby silnego poparcia od latawców, których rozwiady mogłyby regulować ogień armatni. Atoli będąc zagrożonymi przez łodzie podwodne, muszą floty być w ciągłym ruchu. Często są zmuszone bronić się przeciw napaściom podwodnym; słychać klekot małych kalibrów, na morzu wznosi się biała muszla piany, wywołana przez pociski, i okręty odjeżdżają wśród szybkich podrzutów jak konie, uciekające przed ukłuciem gza. Pomoc floty jest wskutek tego niepewna. Powolne posuwanie się naprzód po starannem przygotowaniu z małemi niepowodzeniami, ma w dodatku jeszcze tę złą stronę, że zostawia nieprzyjacielowi również czas na przygotowanie się, na wymiarkowanie, dokąd chce ugodzić i na zastosowanie obrony do ataku. Nigdy nie jest on zaskoczonym. Taka powolna ofenzywa nie może się kierować nigdy w jeden punkt, byłaby bowiem natychmiast odpartą. Musi ona zostawić nieprzyjaciela w niepewności i ujawniać się wszędzie. Ale przez to też zmniejsza swój rozmach i rozdrabnia się.

„Gdy się przechodzi wzdłuż frontu walk, ma się wrażenie zastoju i zwątpienia. Ani po jednej, ani po drugiej stronie nie wydaje się na razie możliwem posunięcie się naprzód. Obydwaj atleci zginają się i drgają z wysiłku, ale zapewne pozostaną nadal w tej napozór nieruchomej pozycyi. Walka zbliża się do szczytu napięcia, ale nie zbliża się bynajmniej do rozstrzygnięcia. Nikt nie może zdobyć palmy zwycięstwa. Bogini Nike, zda się, uleciała z tych pól......"

Atak Zeppelinów na Anglię.

Dzienniki podają teraz różne szczegóły o ataku Zeppelinów na Anglię. Są one mniej lub więcej ciekawe, w każdym razie stanowią w tej wojnie pewną nowość, albowiem i obraz kanonady z powietrza i obrazy wywołanej przez to paniki są nieco odmienne od tych, jakie n. p. powtarzają się przy bombardowaniu miast.

„Daily Chronicle" oblicza, że Zeppeliny rzuciły w Yarmouth 12 bomb, w Sheringam 4, w Heacham, Snettisham i w Grimston po jednej, w Kingslynn 7. Natomiast zapewniają, że w Sandringham, gdzie bawił król, nie padła żadna.

Największe stosunkowo szkody w budynkach zrządzone są w Yarmouth. Trzy bomby trafiły okręty stojące tam w porcie. Jak donosi „Petit Parisien", z powodu ciemnej nocy nikt tam Zeppelinów nie zauważył, dopiero eksplozye bomb dały ludności znać o niebezpieczeństwie. Mieszkańcy wypadli z domów, teatrów i kinematografów, aby się dowiedzieć, co się stało. Wielu myślało, że to znowu ostrzeliwanie przez okręty, ale łoskot motorów, świetliste ślady na niebie i pękanie nowych bomb pouczyły ich zaraz o rodzaju napadu i kazały im szukać natychmiast schronienia w piwnicach. Władze natychmiast zgasiły oświetlenie elektryczne i miasto nagle pogrążyło się w zupełnej ciemności. Temu należy zawdzięczać, że Zeppeliny, które krążyły nad Yarmouth jakich 10 minut, zabiły tylko czworo ludzi.

Jak opowiada korespondent „Timesa" z Yarmouth, w dwie minuty po odjeździe Zeppelinów były już w drodze ambulanse. Wystąpiła też straż pożarna, ale nigdzie nie wybuchł ogień. Specyalna policya była także zaraz na miejscu. Korespondent był świadkiem wybuchu bomby na wybrzeżu. Roztrzaskała ona jedną z płyt granitowych na drodze. Przyszedłszy w to miejsce, mógł dotknąć jeszcze ciepłych odłamków bomby, nie mógł jednak po nich wnioskować o wielkości i rodzaju pocisków. Blisko tego miejsca stał szyldwach nic zupełnie nietknięty. Na wybuch bomby odpowiedział on zaraz wystrzałem karabinowym, skierowanym w stronę, gdzie się domyślał balonu. Wszyscy ludzie, którzy byli w pobliżu, widzieli wielki płomień, a potem usłyszeli straszny huk bomby. Kilka razy potem jeszcze pojawiały się na niebie takie ogniki. Szkodę zrządzoną oceniono urzędowo na kilka tysięcy funtów szt. Wyleciało mnóstwo szyb. Pewien dziennikarz został obalony wybuchem bomby i zasypany odłamkami szkła, ale nie poniósł żadnej rany.

Zachowanie się władz w Yarmouth i gdzieindziej świadczy, że Anglia skrupulatnie przygotowała się do obrony przeciw Zeppelinom. — „Frankfurter Ztg" w artykule na ten temat stwierdza, że Anglia ma na wybrzeżach podwójną straż przeciw atakom powietrznym: straż lądową wybrzeżną, złożoną z majtków i straż powietrzną, złożoną z okrętów powietrznych. Poszczególne stacye tych straży połączone są z sobą telegrafem i telefonem. Połączenia te prowadzą także prosto do Londynu do admiralicyi. Stacye wyposażone są doskonałymi dalekowidzami, którymi straże muszą nieustannie obserwować niebo i morze. Największe stacye posiadają aparaty radiotelegraficzne, aby w razie niebezpieczeństwa dawać wiadomości okrętom wojennym i oddziałowi lotniczemu. Kilka stacyj posiada reflektory.

Głównym punktem angielskiej straży lotniczej jest Sheerness, gdzie się znajduje centrala dla latawców i port dla flotyli łodzi torpedowych. Urządzenia w Sheerness miały być jeszcze powiększone tak, żeby mogły pomieścić jeszcze większą liczbę latawców i balonów. Taki przynajmniej był plan w roku 1911, czy podczas wojny został wykonany, niewiadomo. — Sheerness jest również centralą dla reparatury latawców i balonów. W tym celu znajdują się tam wielkie warsztaty i obszerny arsenał dla uzupełniania wszystkich części składowych.

Drugą stacyą składową jest Shoebury. Niedaleko Shoebury na wyspie Sheppey w Bosthurch znajduje się olbrzymie lotnisko, zbudowane przed trzema laty, i od tego czasu znacznie powiększone przez zakupno sąsiednich terenów. Lotnisko to jest ufortyfikowane i służy szczególnie tajnym próbom angielskiego zarządu wojskowego i zarządu marynarki z nowymi typami aeroplanów, nowymi pociskami lotniczymi itp. Wszystkie główne punkty angielskiej obrony lotniczej na wybrzeżach zostały obecnie połączone łańcuchem pomniejszych stacyj lotniczych.

W Londynie rząd nie pozwala teraz na kreślenie obrazów paniki wywołanej przez Zeppeliny. Dzienniki angielskie starają się ów atak przedstawić znowu jako barbarzyńską napaść na spokojną ludność, i w granicach dozwolonych przez cenzurę przesadzają rozmiary strat. Natomiast dzienniki niemieckie podkreślają, że skoro Anglia stara się wygłodzić Niemcy, te muszą również starać się trafić Anglię w sam nerw życiowy. „Kölniche Ztg." zapowiada dalsze ataki Zeppelinów aż w głąb Anglii. „Jeżeli Anglia wyzyskuje wszystką broń, jaką ma przeciw nam do dyspozycyi, chce nas nawet ugiąć na kolana, uszczuplając chleb naszym żonom i dzieciom, to i my nie damy rdzewieć tym cudownym narzędziom, które niemiecki geniusz wynalazczy dał nam w ręce. Będziemy zsyłali na Anglię grozę z powietrza, będziemy napadali na ich wybrzeża łodziami podwodnemi. A może nawet wysadzimy nasze wojska na ląd angielski, aby Anglia bezpośrednio poznała wojnę, którą wszczęła z haniebnej chęci zysku. Oko za oko, ząb za ząb — tylko według tej zasady można Anglię traktować. To jest najskuteczniejszy sposób skrócenia wojny, dlatego też najbardziej ludzki".

Tak to angielscy pisarze fantastyczni wyprorokowali sobie rzeczywiście niemiecką inwazyę powietrzną. Przyszła ona — i to ku pewnemu zdziwieniu wszystkich, dosyć późno. Zeppeliny „rdzewiały" rzeczywiście, aż teraz wyleciały jak sępy z ukrycia. Czy przez to osiągnie się rzeczywiście ten skutek „psychologiczny", jaki sobie obiecują Niemcy, to jest przestraszenie Anglii, czy skutek wręcz przeciwny, to pokażą dalsze wypadki.

Galicya w Wiedniu.

W felietonie wychodzącej w Kolonii „Kölnische Volks-Zeitung", największym i najpoczytniejszym organie katolików niemieckich w Rzeszy, oraz możnego stronnictwa centrum w parlamencie niemieckim i Sejmie pruskim, który, jak mi pisała redakcya (dr Bachem), chętnie przyjmuje informacye o sprawach polskich, aby przyczynić się do polepszenia stosunków niemiecko-polskich, znajduję w numerze 30 sprawiedliwy i życzliwy dla wygnańców galicyjskich artykuł pióra Ludwika B a u e r a z Wiednia.

Wiedeń — pisze on — stał się obecnie jednem z najbardziej ożywionych miast polskich. Wojna światowa pozwoliła sobie na złośliwy żart, że stolica naddunajska uzyskała w nadmiernej obfitości przypływ obcych, za którymi w czasie pokoju napróżno tęskniła. Nigdy Wiedeń nie przedstawiał się tak ożywionym, tak zaludnionym, jak obecnie, mimo, że na pewno więcej, niż 100.000 mężów wysłał na pole walki. — A nie trzeba wyobrażać sobie, żeby wszyscy mieszkańcy Galicyi, którzy schronili się do Wiednia, byli głodni, wynędzniali i zrozpaczeni. Oczywiście, nie brak i takich uciekinierów (Flüchtlinge), prawdopodobnie jest ich nawet większość, ale nędza tych wygnańców (Vertriebene) tylko rzadko uczyniła ich natrętnymi, **ma ona jeszcze ową wstydliwość ukrywania się,** i kto jej umyślnie nie szuka w kuchniach ludowych, w przedpokojach Towarzystw dobroczynności, lub po szarych uliczkach biedoty, bardzo rzadko ją tu napotka. Być może dlatego, że starano się wedle sił falę pozbawionych środków wychodźców odwrócić od Wiednia, co z natury rzeczy nie dało się osiągnąć bez surowości i goryczy. Najwięcej dotknięte ofiary inwazyi rosyjskiej żyją w miastach barakowych w głębi kraju i rzadko tylko dochodzą nas tutaj niepewne o nich wieści. Do Wiednia przybyły tylko pierwsze ofiary, kiedy jeszcze nie poczyniono przygotowań, celem skierowania ich gdzieindziej, potem przybyli zamożni i poleceni. Co prawda, znajduje się także wśród mieszkańców miast barakowych wiele ludzi, którzy co dopiero należeli do warstw posiadających, a którzy dopiero przez zniszczenie Galicyi zepchnięci zostali do rzędu proletaryatu przez zbombardowanie, spalenie i splądrowanie ich własności. Tak w Wiedniu, jak i tam, spotykamy ludzi, którzy pozostawić musieli domy, towary, pokaźne procedery i dobytek. Teraz starają się dowiedzieć, co z tego się ostało, nie wiedzą, czy stali się żebrakami, i wypytują nowych przybyszów, którzy swą nędzę przynoszą z sobą i staczają ją do ogólnej wielkiej fali, czy ich domy jeszcze stoją, czy ich sklepy nie zostały splądrowane. — Strach, nadzieja, groza, błąkają się po twarzach pytających, odpowiedź, którą usłyszą, rozstrzyga o ich losie, powiada im, czy zginął rezultat ich pracy, czy praca ich życia była płonną. Słuchają, kiwają głowami, ściskają słabe pięści, a matki silniej przyciskają do siebie dzieci.

Ilu ludzi, tyle tragedyi; i kto chce mieć pojęcie o tem, co jest wojna, niech się im przysłucha; opowiadają chętnie, nie mają przecież obecnie co robić, zostali oderwani od swego pnia macierzystego (sind entwurzelt worden), burzą zdmuchnięci na obcą, daleką ziemię. — I gdy tak opowiadają, zdają się na chwilę czuć się w dawnem bezpieczeństwie, posiadać dawniejszą egzystencyę, która, jakkolwiek była mizerną, brudną i niegodną, wydaje im się obecnie jasnem szczęściem. Przywlekli z sobą daleki wschód Austryi, o którym dopiero teraz się dowiadujemy, że zdeptał go but kozacki, gdy mord, pohańbienie, pożoga, przeszły nad tą biedną ziemią. Jeszcze błyska w ich oczach coś z grozy ucieczki, echo wielkiego krzyku, gdy nieprzyjaciel się zbliżał, gdy łuny pożaru i pękające szrapnele zapowiadały jego przybycie. Dzikie zwierzę, potwór, w którego ramionach tak wiele jęczy narodów, wyciągnął swoje łapy ku nim, walił się na nich ciężkiemi kroki i ogień buchał z jego paszczy. Mimowoli ukazują się obrazy apokalipsy, porównania prastarych zdań biblii, gdyż w tym ludzie wszystko to jeszcze jest żywem; los, który go dotknął, jest ciągle ten sam, odwieczny, odkąd ludzie na tej planecie się męczą i rozszarpują.

Jedna z kobiet opowiada, jak nieprzyjacielscy oficerowie zażądali wozu i zmusili młodzieńca, by nim powoził; gdy zajechali, rzucił mu rosyjski oficer kilka rubli. Chciał nawrócić, w tem nadjechało kilku kozaków, którzy widzieli, że woźnica otrzymał pieniądze, schwycili go, jeden wymierzył mu rewolwer do oczu i strzelił... Był to jej brat, patrzała na to z okna swego domu; dotąd wytrzymała, ale, gdy to się stało, uciekła ze swoimi, których pochwyciła groza do tego stopnia, że i teraz jeszcze, choć znajdują się w bezpieczeństwie, zdolni są o tem mówić tylko szeptem. Inny opowiada, jak byli męczeni i zabijani: przez oficerów za to, że dali kozakom wódki, przez kozaków, że im wódki dać nie chcieli. Znów inny opisuje, że był u nich Czerkies, który żądał, żeby mu wszyscy buty całowali, także starcy i kobiety, a kto się pochylił nie dość głęboko, tego płazował szablą po plecach. We wszystkich opowiadaniach jest mowa o zniszczeniu, burzeniu, plądrowaniu, brutalności i gwałtach, a co sami nie widzieli, o tem przychodzą wieści od ludzi, którzy nie zdążyli się wczas ratować ucieczką. I po tem opisują ucieczkę przez płonący kraj. Niema już żadnych wagonów, żadnych lokomotyw, i dźwigają resztki swego dobytku na plecach; małe dzieci upadają prawie pod ciężarem tobołów. I pokazują książeczki oszczędnościowe różnych galicyjskich kas oszczędności; często na tysiące koron, i nie wiedzą obecnie, jakby sobie kupić ciepłą kołdrę na noc. Widzi się kobiety, skulone w kącie, w niemej postawie, z rozpaczą myślących o swoim losie. Inne błędnym wzrokiem wodzą dokoła, niezdolne nawet oddawać się jakiej nadziei. Żony szukają mężów, zgubionych w pożodze zbombardowanego miasta. Ojcowie szukają dzieci, które im wyrwano w natłoku ostatniego pociągu kolejowego. Modląc się, jechali po nie, pociąg musiał stanąć, czekać, czekać — i każdej chwili mogły spaść bomby w zbitą masę żywego ciała.

Patrzcie — oto jest wojna.

Istnieją co prawda także inne obrazy; piękne, błyszczące postacie; wiele płaszczów futrzanych, mianowicie męskich, o kroju oryginalnym, z szamerunkiem i obramowaniem. — Młodzi kręcą się zgrabni i elastyczni, z ciemnemi kepi, ozdobionemi literami G. i R. wśród liści laurowych, na głowach. To gimnaziści i uczniowie szkół realnych. Dla nich wojna światowa oznacza wakacye! Jakkolwiek brzmi to dziwnie, ci uciekinierzy przynoszą pieniądze i chęć do życia z sobą do nas, pozwalają tu szumieć swemu temperamentowi. Próżne mieszkania zaciągniętych do wojska, poległych i tych, co muszą się ograniczać, są jakby stworzone dla nich, dla właścicieli ziemskich, wielkich kupców, adwokatów i bankierów Galicyi. **Niema wcale wątpliwości, że oni pomogli miastu do pokonania ekonomicznego zastoju.** Bogactwo Galicyi, które jest większe, niżby się po tym zewnętrznie biednym kraju spodziewać można, rośnie na jej ziemi, z którą obecni przybysze wiedeńscy są prawie zupełnie zrośnięci. Z tych pewnie wszyscy po zwycięstwie znowu powrócą.

Sto tysięcy owych emigrantów (jest ich dwa razy tyle; przyp. „N. Ref.") przebywa w Wiedniu, więcej, niż milion w obu częściach monarchii. Niektórzy, mniejszość niewątpliwie, znaleźli przejściowy zarobek, większość czeka na to, co Bóg wojen o nich postanowi. Cisną się po ulicach, które przecież są im nowe i przedstawiają widok błyszczący, do którego nie są przyzwyczajeni; tu spotykają i odnajdują się, widzą i są widziani, a ponieważ w czasie, w którym miliony mężów stoi pod bronią, mniej mamy ludzi, pozbawionych pracy, aniżeli w czasie pokoju, jest rzeczą naturalną, że Wiedeń wydaje się Wiedeńczykom może więcej polskim, niż nim jest w rzeczywistości. — Ta Galicya w Wiedniu ma także swoje miejsca zborne, swoje odnogi narodowe i towarzyskie, i mieszkańcy Stanisławowa lub Stryja odnajdują się tu równie łatwo, jak dawniej w swem miasteczku. Do surowości obecnej krwawej zimy przynoszą z sobą obraz wojny, na nich dopiero poznajemy, że wre tam daleko wojna, o której dotąd głównie dowiadywaliśmy się z papieru drzewnego (czyli gazet; przypisek tł.), gdyż przejściowo, lub stale nieobecnych przecież się nie widzi. **Przynoszą nam do Wiednia Polskę, na której lodem pokrytych polach, na której zmarzlej ziemi, rozstrzyga się teraz los świata. Każdy z tych elastycznych, uprzejmych, obco wyglądających ludzi, nosi w sobie jedno z miast, które nas ratuje i które się od nas spodziewa ratunku.** Mieszkają oni stale tam, gdzie obecnie zwaliły się ostatnie zapasowe masy mużyków, a nazwiska owych dziur i miasteczek, tak niegdyś obce naszym uszom i naszemu sercu, brzmią nam dzisiaj, jak dziwnie znajome. Tam się bowiem nietylko historya robi, co jest wyrażeniem zimnem, patetycznem, ale tam się o nas kostkuje, i to żelaznemi kostkami. Obywatele Przemyśla przebywają tutaj, ale za to Austrya przebywa w Przemyślu, odpędza tam wroga i wszystkie miejscowości, z których przychodzą do nas nasi goście, skąpane są najlepszą krwią. To jest to, co nam oni przypominają, chociaż sami zdają się tego nie pamiętać.

Biedacy, którzy się ukrywają, jak niemniej i zamożni, którzy obecnie opanowują ulice Wiednia, przynoszą nam już swoją obecnością nadzieję naszego zwycięstwa; nie byliby uciekali, gdyby nie byli wiedzieli, że - wiedeńscy żołnierze zajdą do Galicyi, gdy Galicya znajduje się w Wiedniu. I tak ten epizod polskiego Wiednia będzie kiedyś tylko zadziwiającem wspomnieniem, bolesnem dla jednych, interesującem dla drugich, a młodzi, którzy tu teraz spacerują, nie będą mogli, gdy się zestarzeją, nigdy zapomnieć, że niegdyś poznali Wiedeń. Przyzwyczaili się tutaj, uczą się tutaj, czują się tu w domu, i gdy oni wzięli Wiedeń w posiadanie, miasto ich samych wzięło w posiadanie. Nowe, silne węzły, zostały tu zadzierzgnięte, i dzieci tego ciężko doświadczonego kraju, będą kiedyś z tęsknotą uprzytomniały sobie, jak piękny, czysty, wspaniały i przyjemny był Wiedeń. A wtedy zaniosą Wiedeń do Galicyi.

* * *

Oto głos bezstronnego, uczciwego publicysty niemieckiego z Wiednia, umieszczony w równie uczciwem i wobec Polaków wyjątkowo życzliwem piśmie kolońskiem. Zrozumiał on i odczuł tragedyę ludności polskiej Galicyi i zakomunikował ją obszernie a sprawiedliwie opinii publicznej w Niemczech za pośrednictwem najpoczytniejszego i najpoważniejszego organu katolików niemieckich. Prosta wdzięczność dla autora, którego nazwisko w dobrej zachowamy pamięci, wymagała, aby jego poczciwością serca podyktowany obrazek „Galicya w Wiedniu", w tłomaczeniu przedostał się do wiadomości tych, którzy są przedmiotem tego obrazka.

Przez otwarte, publiczne wykazanie, że ci wygnańcy galicyjscy, którzy, straciwszy wszystko, schronili się w Wiedniu, kryją się ze swoją biedą, a ci, którzy są zamożni, „pomogli Wiedniowi do pokonania ekonomicznego zastoju", zadał Bauer kłam tym wszystkim, którzy z jednej strony naigrawali się ze stosunków galicyjskich, a z drugiej dłuższy pobyt ludności polskiej w Wiedniu, zmuszonej tam szukać przytułku przed okropnościami wojny, uważali za wielki ciężar dla tego miasta i narzekali w niebogłosy na „inwazyę polską", przed którą ratowali Wiedeń.

Wiedeń nie powinien zapominać, że miał już przedtem raz bardzo pożądaną „inwazyę polską", a to za — Jana Sobieskiego!

Fr. Sal. Krysiak.

Zygmunt — dzwon.

(W 52 rocznicę powstania styczniowego).

A oto jestem i żywię po — wieki
kość kości waszej i krew waszej krwi,
zjawa słoneczna, sen złoty, daleki
o zmartwychwstaniu w niezliczone dni — — —
Ja, Moc Narodu, świetność, tryumf wasz i zgon
zwiastun, wróż dobry... Zygmunt-dzwon!

Przecżeście w serce uderzyli moje
w serce pęknięte — w to serce, co krwawi?
— Jakieże wami szarpią niepokoje?
jakiże los się i dola wam jawi?
Przecżeż się duch wasz i wasza myśl znoi
bracia najdrożsi, o synowie moi!

Zasię mówiłem wżdy, żem z wami jest,
— że na czyn zwołam ja — na wielkie dni,
— przecżeście nowy krwi przyjęli chrzest?
gdy trzeba tężyć słuch i szczędzić krwi!
— Ja, Moc Narodu, świetność, tryumf wasz i zgon!
zwiastun, wróż dobry... Zygmunt-dzwon!

Krzyże, konania i męki, płacz i zgrzyt!
— na czyjże szczęsny dzień
uderzyć mam? na czyjże świt?
na serce padł mi cień
na serce, co się trudzi,
i czynem jest i czyny budzi!!

Krew! tyle krwi! czyjaż się leje krew?!
. . . rozdzwonię serce kiedyś... w rano
obudzę Duch! — rycerski śpiew
i... zmartwychwstaną —
z popiołów wstaną żywi
z Wenedów stosu — — zemsty chciwi!

Zaprawdę mówię wam... poznacie mnie, mój głos,
serce pęknięte... uderzę nie na zgon —
i krzyż męczenny i męczeński los —
Ja, Moc Narodu, tryumf, Zygmunt-dzwon!
ale uderzę w krew tę... w waszą dzielność,
z której piorunem wskrzeszę — nieśmiertelność!

A oto jestem i żywię — po wieki
kość kości waszej i krew waszej krwi,
zjawa słoneczna, sen złoty, daleki
o Zmartwychwstaniu w niezliczone dni — — —
książę niezłomny, siła, co się trudzi,
co sama czynem będąc — czyny budzi!

Stanisław Stwora.

Gwiazdka dla Legionistów.

Otrzymujemy pismo następujące:

Komitet Pań urządzający gwiazdkę dla legionistów w Wiedniu pod protektoratem arcyks. Izabeli rozpoczął swą działalność dnia 12 grudnia. — W hotelu Bristol przez cały dzień dyżurowały panie, zajmujące się zbieraniem datków i darów w naturze, oraz robiąc zakupy potrzebnych na gwiazdkę przedmiotów. Równocześnie w lokalu Heumarkt 12, w wielkim garażu, odstąpionym w tym celu z całą uprzejmością w imieniu Komitetu ratunkowego przez p. radcę Twardowskiego, grono pań i panien oraz młodzieży, między tymi kilku legionistów, z zapałem oddawało się żmudnej pracy pakowania. Tysiące torebek przechodziły z ręki do ręki i napełniały się różnemi przedmiotami. Zawartość każdej torebki z małymi odmianami stanowiło: 1 para ciepłych skarpetek, 2 chustki do nosa, 25 papierosów, mydło lub świeca, zapałki, czekolada lub herbata, cukier, pierniki i opłatek. Takich torebek spakowano około 7000. Równocześnie sortowano i wiązano bieliznę i ciepłe rzeczy w wielkie paki, zaszywając wszystkie te przesyłki w karton i nieprzemakalne płótno, lub układając w drewnianych skrzyniach. Takich wielkich pakunków zrobiono 151 na 12.215 ludzi.

Do Jabłonkowa wysłano 11 pak dla 1220 ludzi i 1 pakę tytoniu. Do Cieplic-Szonowa 1 pakę na 125 ludzi. Do Piszczan 1 pakę na 25 ludzi. Na wilię dla legionistów w Wiedniu zrobiono 160 paczek. P. Lewandowskiemu posłano 1 pakę, zawierającą: 100 paczek tytoniu, 6 słoików z konfiturami, zapałki, mydło, suche ciastka, książki, trochę bielizny i t. d.

Pułk I. otrzymał gwiazdkę w dniu 24 grudnia, jak to świadczy telegram bryg. Piłsudzkiego i kartki dziękczynne obdarowanych i ucieszonych żołnierzy. Również chorzy w Cieplicach-Szonowie i Piszczanach nadesłali podziękowania. Do pułku II i III po długiej i ciężkiej drodze nadszedł nasz transport dnia 28 grudnia 1914. Do Jabłonkowa odeszły rzeczy dnia 29 grudnia.

Zestawienie dochodów i wydatków przedstawia się następująco:

Wpłynęło od dnia 12 grudnia do dnia 31 grudnia 18.603 K 54 h; nadto ciepłych rzeczy, ubrań i innych darów w naturze wartości conajmniej 7000 K; wydatki wyniosły 18.248 K 54 h; pozostałość 355 K.

Wszystkim tym paniom i panom, którzy bądź zbieraniem datków na ten cel, bądź przy zakupnach lub pakowaniu śpieszyli z tak chętną i gorliwą pomocą, Komitet wykonawczy składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Zofia Csaky-Pallavicini m. p.
Zofia Rosnerowa m. p.

KRONIKA.

Kraków, 24 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Szczepienie przeciw ospie. Ze względu na niebezpieczeństwo szerzenia się ospy w Krakowie, magistrat, jako władza polityczna I instancyi, poleca przeprowadzenie szczepienia względnie rewakcynacyi wszystkich uczniów (uczenic) i całego personalu. Szczepienie takie winien przeprowadzić lekarz zakładowy lub specyalnie do tego celu uproszony lekarz; w razie zaś niemożliwości przeprowadzenia tego szczepienia w swoim zarządzie, magistrat zawiadamia, że rewakcynacya osób dorosłych odbywa się bezpłatnie w miejskim urzędzie zdrowia (magistrat, ul. Poselska l. 10, parter na lewo) codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 5—6 wieczorem.

Lekarze szczepiący są obowiązani sporządzić listę wszystkich osób szczepionych i rewakcyonowanych na drukach, których dostać można bezpłatnie w miejskim urzędzie zdrowia i przedłożyć tę listę magistratowi dla dołączenia jej do rocznego operatu o szczepieniu przedkładanego c. k. namiestnictwu.

O posiadanie i oddawanie uzbrojenia wojskowego. Komenda twierdzy tutejszej wydała wczoraj obwieszczenie, iż przedmioty, należące do uzbrojenia wojskowego, pozostają nadal własnością państwa, chociażby zostały porzucone lub z innego powodu zagubione. Prawo zabierania zdobyczy wojennej czyli uzbrojenia nieprzyjacielskiego przysługuje jedynie władzom wojskowym. Wszelkie więc części uzbrojenia, bądź to naszej armii, bądź to nieprzyjacielskiej, mają być natychmiast oddane najbliższej władzy wojskowej. W Krakowie przedmioty takie składać należy w warsztatach artyleryjskich przy ul. Rakowickiej. Jako premię wyznaczyła komenda twierdzy za oddanie karabinu dobrego 5 K, zepsutego 1—3 K, karabinu maszynowego 10 K, 1.000 naboi karabinowych 1 K, pocisku armatniego 1 K. Osoby, u którychby znaleziono części amunicyi, będą pociągnięte do surowej odpowiedzialności karnej.

O czystość chodników w mieście. Z polecenia Komendy twierdzy tutejszej wydał magistrat krakowski surowe obwieszczenie do właścicieli realności z przypomnieniem obowiązku czyszczenia chodników przed kamienicami. Chodniki mają być codziennie najpóźniej do godziny 7 rano zamiecione. W razie nieporządku na chodniku ma prawo zakład czyszczenia miasta zamieść go na rachunek właścicieli kamienicy, którzy nadto będą karani grzywną od 10—200 K lub aresztem od 6 godzin do 14 dni w razie niestosowania się do niniejszego obwieszczenia.

Muzyka kościelna. W kościele św. Anny w czasie sumy wykonane będą przez chór miejscowy: Staropolskie kolendy z 16 stulecia, wyjęte ze starych śpiewników w opracowaniu na chór męski przez Bolesława Walewskiego. Prócz tego śpiewany będzie motet kolendowy Orlanda Lasso (umarł r. 1594): „Hodie aparuit", a na zakończenie „Kolenda patryotyczna" K. Garbusińskiego na temat „W żłobie leży" do słów I. Balińskiego.

Wieści z Przemyśla. „Nar. Listy" drukują list, pisany z Przemyśla przez inżyniera M i s z ę, porucznika artyleryi w Przemyślu, do swego teścia p. Kostynka w Žiżkowie. List brzmi: „W ostatnim czasie pisałem kilka listów. Obecnie nie możemy pisać tak często, jak dawniej. Donoszę Wam, że jestem zdrów i powodzi nam się dobrze. W żywność jesteśmy dobrze zaopatrzeni. Oczekujemy szczęśliwej chwili, kiedy się znowu zobaczymy. Powiedźcie o tem także rodzinie kadeta Dworzaka". List niema daty, tylko napis: Styczeń 1915. Przywiózł go z Przemyśla lotnik.

Siła odporna Przemyśla. W Sofii wychodząca „Kambana" przynosi z bułgarskich źródeł wojskowych następujące informacye o Przemyślu:

Liczne ataki Rosyan na Przemyśl nie miały powodzenia. Powodem niepowodzeń jest ta okoliczność, że Rosyanie starym sposobem idą do ataku na twierdzę otwarcie Szturmy pod działaniem artyleryi fortów łamią się. Przemyśl jest z trzech stron oblęgany. Jeżeli dodamy, że załoga składa się z wypróbowanych i walecznych sił, to musimy dojść do wniosku, że oblężenie musi być długie i nieprzerwane, jeżeli odporność załogi ma być złamana. Ale do tego trzeba coraz to nowych, a nie znużonych sił rosyjskich.

Humor wojenny. Pułkownik spotyka podoficera, prowadzącego jeńców francuskich. Podoficer kłania się i mówi: Melduję posłusznie, panie pułkowniku, tego ostatniego jeńca poślemy do banku państwowego. — Dlaczego? — pyta się pułkownik. — Ma trzy zęby złotem plombowane...

Pożary. Wczoraj po południu wybuchł ogień w jednej piwnicy w szpitalu garnizonowym; zapaliła się nagromadzona tam słoma. Ogień ugasili żołnierze, nim przybyła straż pożarna.

Również wczoraj około godz. piątej po południu za piątym bastyonem przy rogatce mogilskiej za-

paliła się słoma na wale nagromadzona. Ogień ugasiła straż pożarna.

Szkody w obu wypadkach nie było żadnej. Słoma na wale została prawdopodobnie przez nieostrożność podpalona.

Ze świata.

Teatr polski w Wiedniu. Czytamy w „Nowinach Wiedeńskich“: Gdyby pan referent namiestnictwa dolnoaustryackiego. który chwilowo wstrzymał przedstawienia teatralne polskie w Wiedniu, był na przedstawieniu środowem w Bürgertheater, porzuciłby dobrowolnie teoryę, że przedstawień teatralnych polskich w Wiedniu nie potrzeba.

Niesłychanie licznie zgromadzona publiczność bawiła się wybornie na „Mężu z grzeczności“, sztuce, napisanej z werwą niesłychaną, ale równocześnie i z znajomością olbrzymią techniki scenicznej. „Mąż z grzeczności“ ma szereg ról koncertowych, które wybornie odegrali artyści polscy. Nie można nawet powiedzieć, kto grał lepiej. Pani Czaplińska grała wybornie, jej tercet razem z p. Hochendlinger i p. Jednowskim był wyśmienitym. Tercet zamieniał się w kwartet, ile razy przyłączał się do nich nieoceniony Feldmann, mieszanina mazgaja z lwowskim Jago.

Prym trzymali p. Trapszo i p. Nowacki. Pierwsza wyglądała istotnie bardzo ładnie, do zakochania, a jej mąż wywoływał burze wesołości i wtedy, gdy był mazgajem, i wtedy, gdy celem zdobycia prawnie poślubionej żony stawał się szorstkim. Sekundowali państwu pokojówka i forysic w osobach panny Wernicz i Turskiego. Pojawienie się tej pary na scenie publiczność zawsze witała wesołością szczerą.

Proces cywilny b. ministra Długosza. Wiedeński sąd cywilny wydał teraz pisemny wyrok w procesie cywilnym Galicyjsko-bukowińskiej spółki drzewnej przeciw b. ministrowi Władysławowi Długoszowi o kwotę 513.800 koron. Skarga ta została oddalona i skarżącą spółkę skazano na poniesienie kosztów procesu w wysokości 1.286 K.

Według aktu skargi rzecz poszła o to, że owa spółka, która w r. 1913 popadła w konkurs, w r. 1909 była właścicielką różnych udziałów w kopalniach tustanowickich, tudzież praw poddzierżawy różnych szurfów na olej skalny, wosk ziemny i t. p. Właścicielami reszty udziałów i praw byli między innymi baronowa Popper i eksc. Długosz, który równocześnie był przedsiębiorcą budowlanym i kierownikiem interesów swej firmy w tych kopalniach. Wskutek różnych egzekucyj przeciw spółce wdrożonych przez jej wierzycieli hipotecznych, obawiał się ekscel. Długosz — jak wywodzi skarga — że przyjdzie do licytacyi owych udziałów i praw, a wtedy on utraci lukratywną posadę u spółki i dozna przeszkód w zawiadywaniu własnymi udziałami. Zaproponował więc spółce nabycie tych udziałów i praw za cenę 250.000 K, lecz — zdaniem skarżącej spółki — odnośny kontrakt sprzedaży miał być tylko kontraktem pozornym, gdyż ekcel. Długosz zobowiązał się w razie sprzedania Tustanowic komuś trzeciemu zwrócić spółce nadwyżkę ponad 250.000 K. Z końcem r. 1911 sprzedał eksc. Długosz kopalnie tustanowickie pewnemu towarzystwu angielskiemu za półosma miliona koron, w czem zawierało się 900.000 K, wypadających na udziały spółki. Z tej nadwyżki zażądała firma zwrotu 513.800 K.

Oskarżony, którego zastępował dr Chmurski, zaprzeczył różnym faktycznym okolicznościom, przytoczonym przez skargę. Oświadczył, że jako kierownik interesów firmy nie brał wogóle żadnego wynagrodzenia, a jako przedsiębiorca wiertniczy otrzymywał tylko kontraktową zapłatę. Często pożyczał spółce pieniądze na koszta ruchu. Aby przeprowadzić sanacyę interesów spółki, uległ naleganiom bar. Popperowej, by nabyć jej udziały za 265.000 K. Zapewniono wtedy bar. Popperowej 25.000 K prowizyi, które jej też wypłacono po powtórnej sprzedaży. O dalszem podwyższeniu ceny za udziały nie było wtedy mowy, zwłaszcza nie wspominano nic o tem, że na wypadek dalszej sprzedaży ewentualna nadwyżka ma przypaść spółce. Zresztą dr Chmurski przeprowadził dowód, że przy sprzedaży udziałów, należących do spółki, oskarżony nie tylko nie uzyskał wrzekomej nadwyżki 513.800 K, lecz nawet poniósł stratę 1.225 K.

Sąd po zbadaniu bardzo obszernego materyału dowodowego rozstrzygnął sprawę — jak już wspomniano — na korzyść eksc. Długosza.

Wpływ wojny na — tańce. Goszczący w Wiedniu cyrk Kronego zapowiada na 4 lutego przedstawienie, na którem ma się zaprodukować różne nowości taneczne, a raczej taneczno-polityczne. Mianowicie ma to być premiera „tanecznego reju sojuszowego“ (Bundestanzreigen), który ma w przyszłości wyprzeć kadryl. Tancmisterze berlińscy i wiedeńscy ćwiczą się w nim już od miesięcy. Następnie ma być wykonany „walc Vindobony“, podobno czarujący, — ma on wyprzeć tango. Jest to więc nielada „ofenzywa“ taneczna.

Ilu nauczycieli poznańskich powołano pod broń? Znaczne szczerby poczyniła wojna także wśród kolegium nauczycielskiego miasta Poznania. Ogółem powołano pod broń z Poznania 128 nauczycieli, z tych jako pospolitaków 34. Na ogólną liczbę 128 jest 7 porucznikami, 1 feldwebel-porucznikiem, 1 sierżantem, 29 podoficerami, 2 frajtrami, 2 sanitaryuszami, 12 inspektorami lazaretowymi. Dotąd padło 2, rannych jest 5, jeden zaginął, jeden znajduje się na Sybirze jako jeniec, 3 wróciło do domu z powodu choroby.

Przymus paszportowy w cesarstwie niemieckiem. Do udzielania wizy paszportowej dla podróżujących do Niemiec austryackich obywateli, zamieszkałych w Galicyi, powołany jest cesarsko-niemiecki konsulat dla Galicyi i Bukowiny, urzędujący czasowo w Wiedniu I, Graben 12, drugie piętro. Należytość za wizę wynosi 3 K 60 h = 3 marki, nie wliczając w to opłaty za porto pocztowe. Władza ta wydaje także paszporty dla poddanych niemieckich, zamieszkałych w Galicyi (należytość paszportowa 5 marek = 6 K) po wykazaniu ich przynależności państwowej.

Rozkaz płacenia długów. „Vossische Ztg.“ donosi: Gubernator niemiecki Łodzi wydał rozporządzenie, aby obywatele m. Łodzi natychmiast uregulowali wszelkie zaległości w spłacaniu długów obywatelom niemieckim i austryackim. W razie odmowy spotkać ma obywateli łódzkich surowa kara. (Jest to odpowiedź na rozporządzenie rządu rosyjskiego, zakazujące płacić długi wierzycielom poddanym Niemiec i Austryi. Przyp. red.)

Zemsta Rosyi. Berliński „Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga: W pałacu taurydzkim w Petersburgu otwarto w tych dniach kongres, mający na celu ulepszenie stosunków w rosyjskich miejscowościach kąpielowych i klimatycznych, aby w ten sposób zatamować odpływający rokrocznie Rosyi do Niemiec i Austryi prąd kuracyuszów. W kongresie tym, nad którym protektorat objął car. wzięło udział 900 delegatów, wielu ministrów, liczni członkowie Dumy i wybitni lekarze.

Antiangielska agitacya w Rosyi. Kopenhaski korespondent „Neue Freie Prese“ donosi swemu pismu:

W kijowskim konserwatywnym organie agraryuszy, „Kijewlaninie“, znany nacyonalistyczny poseł do Dumy, Sawienko, pisze o antiangielskiej agitacyi, uprawianej w Rosyi przez koła reakcyjne. Sawienko skarży się, że tym razem nie rewolucyoniści propagują kapitulacyę przed Niemcami, lecz właśnie te koła, które zawsze uważały patryotyzm za swój monopol. Wypracowały one memoryał, który podobno miał w Petersburgu niejakie powodzenie. W memoryale tym powiedziano, że pokonanie Niemiec byłoby zgnieceniem idei monarchizmu, że tryumf Anglii i Francyi byłby tryumfem idei demokratycznej i politycznego radykalizmu, któryby się potem rozlał szeroką falą po Eurorogie, sięgnął do Rosyi. To jest pobudką, — wywodzi memoryał, — dla którego nasze stronnictwa lewicowe życzą sobie zwycięstwa Rosyi nad Niemcami. Prócz tego autorzy memoryału są widocznie zaniepokojeni możliwością zbliżenia się między rządem a społeczeństwem na podstawie jedności patryotycznej. Sawienko z oburzeniem wypowiada zdanie, że autorzy memoryału kwalifikują się do domu obłąkanych.

Niemcy amerykańscy Prusom Wschodnim. Z Berlina telegrafują: Niemiecki komitet ratunkowy w Stanach Zjednoczonych przesłał wszystkie zebrane w Ameryce pieniądze w kwocie ćwierć miliona dolarów ofiarom wojny w Prusiech Wschodnich.

Zniknięcie prezydenta meksykańskiego z 10 milionami. Z Nowego Jorku telegrafują: Konwent meksykański uchwalił rezolucyę, aby od poprzedniego prowizorycznego prezydenta Gutierreza zażądać wyjaśnienia co do 10½ miliona pezów, które wraz z nim zniknęły.

Maszyny do kopania rowów strzeleckich. „Berl. Tageblatt“ donosi z Rzymu, iż według wiadomości z Paryża, zamierza francuskie ministeryum wojny zaprowadzić w armii francuskiej osobne maszyny do kopania rowów strzeleckich, podobne do maszyn, jakich używano przy budowie kanału panamskiego. Aparat taki, pędzony siłą pary, rozbija bardzo łatwo najtrwalsze skały.

Dla dotkniętych klęską wojny w Galicyi zachodn.
złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:
M. Podlewska 20 K, robotnicy kopalni „Kmita“ w Tenczynku 35 K 53 h w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy.

Dla biednych dzieci ewakuowanych
złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:
Grono nauczycielskie szkoły im. św. Floryana w Krakowie 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. dyrektora Parczyńskiego.

Zmarli.

Henryk Pichler, niemiecki ochotnik polskiego Legionu I pułku, III komp., urodzony w Scheibs w Austryi Dolnej, umarł w 19 roku życia, w szpitalu wojskowym w Boguminie, z powodu ran odniesionych na galicyjskim placu boju. Nabożeństwo żałobne odbyło się w sobotę 23 stycznia w kościele parafialnym w Boguminie-Dworcu.

Z teatru miejskiego.

„Oj mężczyźni, mężczyźni!“ komedya w 4-ech aktach K. Zalewskiego.

Po latach prawie dwudziestu powróciła wczoraj na scenę naszą jedna z najpopularniejszych i najweselszych komedyj Kazimierza Zalewskiego: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ — Nie wiele jest w dawniejszym repertuarze oryginalnym utworów o tak zręcznej scenicznej robocie, tak tryskających życiem, zamykających tyle prawdy w satyrycznem oświetleniu, ile jej niesie niesłusznie pomijana komedya Zalewskiego. Był okres, że obiegła ona tryumfalnym sukcesem wszystkie polskie sceny, a stali bywalcy teatru krakowskiego pamiętają dobrze długi szereg jej przedstawień, gdzie w głównych rolach święciły tryumfy i zbierały oklaski pierwszorzędne dziś siły polskiego teatru. W roli Amelii Tichard — Natalia Siennicka, w roli Kretońskiego — Ruszkowski i Kamiński, w innych rolach: Kałużyńska, Sułkowska, Koźmin, Solski, Sobiesław, Śliwicki, oto szereg nazwisk, które były lub są jeszcze ozdobą polskich teatrów, a sztukę Zalewskiego utrzymywały przez kilka sezonów na repertuarze.

Wszystkie związane ze sztuką i jej wykonawcami wspomnienia odżyły wczoraj na scenie krakowskiej. Utwór Zalewskiego w nowej obsadzie, wskutek perspektywy czasu, musiał stracić na świeżości kolorytu, metoda sceniczna autora nie może się ostać dziś po ewolucyi nowej twórczości komedyopisarskiej ostatnich dziesiątków lat, niemniej jednak nie stracił on i dziś jeszcze swej wartości jako lekka komedya, dająca w kilku rolach aktorom wdzięczne pole do rozwinięcia żywej błyskotliwej gry. Wczoraj zainteresowanien widowni skupiało się na grze pani Gryficz, która w roli Amelii Tichard po raz pierwszy spróbowała swoich w odtworzeniu uwodzicielki z pół świata. Ma istotnie p. Gryficz wiele do tej roli warunków, estetyczną sylwetę, giętkość i elastyczność ruchów, dużo finezyi i wdzięku. To też całość, jaką stworzyła, była bardzo zajmującą, a w szczegółach gry, bardzo starannej, widocznym był duży nakład pracy i talentu. Drugą postacią, która we wczorajszej obsadzie przyczyniała się bardzo do rozbawienia widowni, był Onufry Kretoński w grze p. Noskowskiego, który kreśląc ogólną sylwetę wzorem Kamińskiego, umiał jednak dać jej w szczegółach piętno własnej myśli. W rolach niesłusznie o zdradę posądzanych żonkosiów dobraną parę hultajów stworzyli pp. Mielewski i Stanisławski, panie Kamińska i Słubicka, pp. Szymborski i Grabowski dopełnili bardzo zręcznego i trafnego zespołu, któremu sztuka zapewne zawdzięczać będzie i w obecnem wznowieniu dłuższe sceniczne życie. Teatr był pełny, co wskazuje, że swojski repertuar co najmniej na równi z obcym liczyć może na powodzenie. *W. P.*

Dział ekonomiczny.

*** Położenie przemysłu w Galicyi.** Wychodzące we Lwowie „Słowo Polskie“, którego numer dostał się do Krakowa, zamieszcza wywiad z dyrektorem galicyjskiego Banku Przemysłowego o położeniu przemysłu w Galicyi. Wedle jego relacyi, produkcya przemysłu galicyjskiego dochodzi do 600 milionów koron rocznie. W roku 1914 bodaj doszła ona do połowy tej sumy. Aczkolwiek zastój rozpoczął się dopiero w sierpniu, trzeba jednak mieć na względzie, że produkcya przemysłowa Galicyi głównie odbywa się w drugiej połowie roku, i że Podkarpacie wciąż jest widownią walk nieustannych. Nie dobywano nafty, soli, ziemnego wosku i węgla. Przestały prace fabryki maszyn i inne żelazne przedsiębiorstwa. Ustał też przemysł drzewny, stanowiący olbrzymią część przemysłu galicyjskiego, a to znowu jest przyczyną zastoju w fabrykach zapałek, celulozy, parkietów i t. p. Świetnie prosperujące w latach ostatnich fabryki papieru i przedsiębiorstwa tkackie również stanęły. To samo można powiedzieć o przemyśle chemicznym, pozbawionym surowca. Daleko większe szkody poniósł przemysł gospodarczy: stanęły młyny, cukrownie, gorzelnie, browary, fabryki tytoniu i t. d. Cukrownia w Chodorowie mogłaby swobodnie pracować (a więc nie została zdemolowana. Przyp. red.) gdyby był węgiel. Galicya wskutek zastoju tej jednej cukrowni traci około 6 milionów koron. Bank Przemysłowy energicznie popiera wszelkie przemysłowe przedsiębiorstwa we Lwowie, które niemal wszystkie są w ruchu. Z fabryk prowincyonalnych pracuje dotychczas przy pomocy Banku Przemysłowego jedna fabryka papieru w Sasowie. We Lwowie od czasu okupacyi wypłacono robotnikom przedsiębiorstw, puszczonych w ruch, około 300.000 rubli. Magistratowi miasta Lwowa Bank Przemysłowy na zakupno środków żywności dał 7,300.000 koron (?). Przy pomocy tego Banku nauczyciele otrzymali około 200.000 koron.

*** Zakaz wywozu cukru.** Jak słychać z wiedeńskich kół fachowych, zarówno austryackie jak węgierskie sfery rządowe rozważają plan zakazu wywozu cukru. Nie wchodzą tu w grę, jak przy innych artykułach żywności, względy na szczupłość zapasów lub na nadmierne wzrastanie cen, gdyż zapasy cukru z ostatniej kampanii są jeszcze tak znaczne, że przy ograniczonej możliwości wywozu wystarczą na dwa lata. Chodzi przedewszystkiem o to, żeby nieprzyjacielskie państwa nie mogły się za pośrednictwem państw neutralnych zaopatrzyć się w cukier austryacko-węgierski. Co się tyczy wzrastania cen, to prawdą jest, że w ostatnich trzech miesiącach cena cukru podniosła się o 4.50 K na 100 kg., ale rząd ma zawsze możność położyć temu wzrostowi tamę przez ustanowienie cen maksymalnych, bez uciekania się do zakazu wywozu. W samej rzeczy istnieje zamiar ustanowienia takich cen na wypadek, gdyby w przyszłych nowych przepisach co do wypieku chleba miano ustanowić pewien obowiązkowy dodatek cukru. Taki przepis wywołałby oczywiście większy popyt na cukier. Równocześnie z ustanowieniem cen maksymalnych na cukier, powinny być przeprowadzone rekwizycye cukru, które łatwo uskutecznić, ponieważ, jak wiadomo, produkcya cukru stoi pod ścisłą kontrolą władz finansowych.

Narady polskie w Wiedniu

Wiedeń, 24 stycznia.

Namiestnik Korytowski przybył do Wiednia, aby wziąć udział w konferencyach w sprawie zaopatrzenia Galicyi w żywność. Onegdaj odbyły się u prezydenta ministrów narady, w których uczestniczyli również marszałek Niezabitowski, dr Leo i kilku posłów polskich.

Straszne położenie ludności pod Warszawą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 24 stycznia.

Sprawozdawca wojenny „Secolo“ który zwiedził front rosyjski pod Warszawą, donosi, że **setki wieśniaków ucieka ku Warszawie przez bagnistą okolicę. Znajdują się oni w strasznym stanie, a szczególniej dokucza im głód. Wszyscy oni opowiadają o strasznej nędzy, panującej wśród ludności wiejskiej, której brakuje zupełnie środków żywności. — Między Warszawą a Rawką obozuje 20.000 zbiegów.**

Nowy minister oświaty w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 24 stycznia.

Towarzysz ministra rolnictwa Ignatiew został zamianowany kierownikiem ministerstwa wojny.

Walki we Flandryi, Francyi i Alzacyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili wczoraj bez skutku bombę koło Gandawy i Seebruegge.

Między Souain a Perches na północ od obozu Chalons nieprzyjaciel uciekł znowu do swoich rowów.

W Lesie Argońskim wojska nasze zdobyły na zachód od Fontaine La Mitte pozycyę nieprzyjacielską, zabrały trzech oficereów i 245 żołnierzy do niewoli i zdobyły cztery karabiny maszynowe.

Na północny zachód od Pont a Moussons zostały dwa ataki francuskie wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela odparte. Przy walkach dla odzyskania naszych rowów, odebrano nieprzyjacielowi od 21 stycznia 7 armat i jeden karabin maszynowy.

Koło Visenbach zostali strzelcy alpejscy odparci. Kilka nowych ataków nieprzyjacielskich na Hartmansweilerkopf pozostały bez skutku.

Naczelne kierownictwo armii.

Balony niemieckie w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Genewa, 24 stycznia.

Agencya Havasa donosi z Londynu, że **balony niemieckie rzuciły przeszło 80 bomb.** Według prywatnych doniesień **w miejscowościach, na które rzucono bomby, zginęło 60 ludzi, a 200 odniosło rany.**

Persya a Rosya.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 24 stycznia.

Dziennik perski „Hawer“ donosi, że **Turcya otrzymała w Teheranie zapewnienie, że zamierzone jest tylko uwolnienie Persyi od cudzoziemców, zwłaszcza wypędzenie Rosyan z Asserbejdżanu.** Na krok rosyjski, wzywający Persyę do wstrzymania Turków od wkroczenia do Persyi, odpowiedział rząd perski, że po obsadzeniu Asserbejdżanu przez wojska rosyjskie, rząd perski stracił wszelką władzę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 24 stycznia.

Berlin. Minister **Burian** konferował po południu z podsekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych **Zimmermannem.** Wieczorem udał się w dalszą podróż do wielkiej kwatery głównej.

Berlin. „Nord. Allg. Ztg.“ ogłasza rozkaz cesarza Wilhelma, wysłany do poselstwa niemieckiego w Pekinie. Rozkaz wspomina z ciepłem uznaniem dzielną obronę Czingtau i nadaje żelazny krzyż I. klasy kapitanowi Waldeck Meyerowi.

Brunświk. 170 obcych poddanych zostało wypuszczonych z niewoli wojennej.

Amsterdam. Dzienniki donoszą, że łodzie parowe, które przybyły do Heck van Holland, były eskortowane przez angielskie torpedowce.

Melbourne. Stolica Stanów Zjednoczonych Australii została przeniesiona z Melbourne do Sidney. Ma to być tylko czasowem.

Zmiany w armii.

Wiedeń. Dziennik dla rozporządzeń wojskowych donosi: Cesarz zarządził urlopowanie (mit Wartegebür) generała kawaleryi Dezyderego Koloszvaryego na własną jego prośbę ze względu na stan zdrowia, urlopowanie (mit Wartegebür) generała piechoty Ottona Meixnera na podstawie wyniku superarbitracyi, przedsięwziętej na jego żądanie, jako chwilowo niezdolnego do służby, na przeciąg 6 miesięcy. Dalej zarządził cesarz przeniesienie do służby prezencyjnej urlopowanego (mit Wartegebür) generała majora Henryka Hausteina po wyniku ponownej superarbitracyi. Cesarz zarządził objęcie w stan spoczynku marszałka polnego porucznika Jana Lenza, na podstawie wyniku superarbitracyi przedsięwziętej na jego prośbę.

Krzyż zasługi dla duchownych.

Wiedeń. Cesarz nadał krzyż zasługi I. klasy dla duchownych na wstędze biało-czerwonej wikaremu polnemu biskupowi Emerykowi Bielikowi za świetny przykład duszpasterstwa wojskowego wobec wroga. Biskup Bielik pełnił swe obowiązki w sposób wzorowy, a w uznaniu jego wybitnej działalności, którą także sprawował nieustraszenie na polach bitwy, otrzymał od cesarza wspomniane odznaczenie.

Represalia za represalia.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze: Gdy po wybuchu wojny ministerstwu spraw zagranicznych doniesiono, że niektórzy austro-węgierscy funkcyonaryusze zostali w Rosyi zatrzymani, a nawet uwięzieni i zesłani, minister spraw zagranicznych hr. **Berchtold zaprotestował przeciw temu brutalnemu postępowaniu i rażącemu naruszeniu praw międzynarodowych za pośrednictwem ambasadora amerykańskiego w sposób najostrzejszy i zagroził represaliami.** Rzeczywiście niektóre osobistości, które po wybuchu wojny znalazły się jeszcze w obrębie monarchii, zostały zatrzymane. Wśród nich znajdował się także funkcyonaryusz kaplicy rosyjskiej ambasady Jakubowski. Rząd rosyjski za pośrednictwem ambasady hiszpańskiej zawiadomił z końcem października ministerstwo spraw zagranicznych, że zostało zarządzonem odesłanie do ojczyzny naszych funkcyonaryuszy, a równocześnie prosił o wysłanie zatrzymanych u nas funkcyonaryuszy. Mimo, iż w zasadzie nastąpiło już porozumienie co do wzajemnej wymiany i mimo ciągłych starań rządu austryackiego okazuje rząd rosyjski **tendencyę przewlekania sprawy.** Jest jednak zrozumiałem, że rząd austro-węgierski wszystkimi stojącymi mu do dyspozycyi środkami i nadal starać się będzie o odesłanie do ojczyzny naszych funkcyonaryuszy **i w tym celu ucieknie się do jeszcze dalej idących represalij.**

Ważne dla urzędników.

Wiedeń. Ponieważ funkcyonaryusze państwowi z Galicyi i Bukowiny przebywają obecnie w innych krajach koronnych, zarządzono, aby w sprawie legitymacyj o ulgi kolejowe, zwracali się u władz, wśród których teraz mieszkają.

Dar cesarza Wilhelma dla rodzin po żołnierzach austryackich.

Berlin. Cesarz Wilhelm ofiarował 40.000 marek dla austro-węgier. towarzystw zapomogowych w Berlinie, dla rodzin po żołnierzach austryackich.

Attaches wojskowi w Piotrkowie.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Attaches wojskowi państw neutralnych: Szwecyi, Rumunii, Włoch, Ameryki, Szwajcaryi, Brazylii, Chile i Argentyny bawili w Piotrkowie i wkrótce udadzą się w dalszą podróż na teren wojenny w Polsce. Rosya nie dopuściła dotąd attaches państw neutralnych na teren wojenny, byli oni jedynie w rosyjskiej kwaterze głównej, zresztą trzymani są w Petersburgu. We Francyi attaches bawią w Bordeaux, względnie w Paryżu i małe tylko przedsiębiorą wycieczki.

Pociąg pospieszny Lille—Berlin.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Brukseli: Od dnia 1 lutego wprowadzony będzie pociąg pospieszny między Lille, Brukselą a Berlinem, który będzie jeździł z szybkością 70 kilometrów na godzinę.

Nowe źródło nafty.

Madryt. „El Mundo“ donosi, że podczas robót wiertniczych w kopalniach węgla koło Dijon, wybuchł słup gorącego płynu wielkiej wysokości i wnet się zapalił. Sądzą, że **jestto źródło nafty.**

Katastrofa kolejowa w tunelu.

Lyon. Dzienniki tutejsze donoszą z Paryża, że według opowiadania podróżnych, przybyłych na paryski dworzec kolejowy, nastąpiło **w tunelu koło Boulogne zderzenie dwóch pociągów. Kilka osób zginęło, a wiele odniosło rany.**

Rozbicie się okrętu.

Londyn. Parowiec „Hydro“ linii Wison, rozbił się na wybrzeżach Donegal (Irlandya). Sądzą, że załoga się ocaliła.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Lubański 8. VIII. 914
prosi o wiadomość w tym dzienniku, w tej samej rubryce. 796

Ktoby wiedział, gdzie przebywa **ks. Jan Kułacz** z Łężyn ad Jasło, raczy donieść pod adresem: **A. Bartoszek,** Nawojowa ad Nowy Sącz. 795

Poszukiwany **Rudolf Kosturek,** jedn. ochotnik 40 p. p. O wiadomość prosi: **Galic. Karpackie Towarzystwo naftowe,** Wiedeń, I., Graben 29. 800-2

Jan Korczak z Mikuliniec, obecnie Biała, ulica Ratuszowa 3, Prokuratorya skarbu, prosi o jakąkolwiek wiadomość o synie **Józefie,** który był w legionie wschodnim. Obecnie może pozostawać w legionie zachodnim lub w armii austryackiej. 786

Aleksander Węgliński, 45 L. T. D. Stabskompagnie, Feldpost 86, poszukuje brata **Romana Węglińskiego** z Rozwadowa. 764

Stanisław Kogut z Rawy Ruskiej poszukuje matki **Agnieszki** i **braci,** oraz rodziny **Batowskich** ze Sokala, obecnie Verkehrsbeamter Res. Tel. Bat. Abt. Nr 6, Feldpost 12. 770

Franciszek Maruszniak (obecnie k. u. k. 4 80 Inf. Baon Feldpostamt Nr 309) poszukuje żony **Michaliny** i szwagrowej **Florentyny Poznańskiej** z Kamionki Strumiłowej. 481

Ktokolwiekby wiedział o legioniście **Janie Szeferze,** nauczycielu z Sanoka, proszę mu podać adres do mnie, do matki. Już czwarty miesiąc nie mam żadnej odpowiedzi na listy. Gustawa **Szeferowa,** Lużany w Czechach (koło Přestic via Pilzno). 778

Paulina Wodzińska, Wien III., Rechte Bahngasse 16/5, poszukuje **Antoniego Wodzińskiego,** właściciela zakładu fotograficznego „Marya“ w Jaśle. 715

Zawiadamiam krewnych i znajomych, że obecnie mieszkam: Przerów, ulica Kojelińska l. 13 (Morawy). **Marya Bilińska** z Przemyśla. 712

Proszę uprzejmie o adres **ks. Polita** z Przemyśla. **Tadeusz Chmurski,** Graz, poste restante. 716

L. Szwedzicka z Przemyśla, obecnie Wien X., Senefeldergasse 2, I. p., prosi o adresy: p. **Stronera,** dyrektora muzeum ze Lwowa wraz z **Antoniną Dołżycką** z Kamionki; również profesora **Rafińskiego** ze Lwowa i p. **Gwalberty Decorde** z Brodów, wdowy po nadkomisarzu straży skarbowej. 777-3

Dawid Feldmann, podoficer rachunkowy posp. rusz. 213 batal., Feldpost 56, poszukuje swojej żony **Henryki** z domu **Schlaf,** która w sierpniu 1914 roku z trojgiem dzieci wyjechała z Niemirowa do Stanisławowa. 772 1 3

Stanisław Bulsiewicz, nauczyciel, prosi znajomych o wiadomość o żonie **Maryi z Rucińskich,** zamieszkałej w Dębowcu, i o **rodzicach z Jasła. Reservespital Nr 1, Freiwaldau, Śląsk austr.** 776 1 2

Tadeusza Pohlera, nauczyciela z powiatu sokalskiego, 4 Ers. komp. 30 Reg., poszukuje matka. Prosi usilnie także kolegów i znajomych o wiadomości. 773 1 3
WIKTORYA POHLEROWA
Wien, III. B 56, Ungargasse IV. Stock, Th. 16.

Poszukuję siostry i szwagra **Julii i Tadeusza Chróścickich** (dawniej Podhorodce obok Schodnicy). **Aleksander Rosenblum, Monachium, Giselastr. 25 II.** 752 1 3

Marya Gąsiorowa zawiadamia swego męża, porucznika w Przemyślu, że mieszka wraz z Dr. Ożgami w Gracu, Annenstrasse 31, Parterre, i że wszyscy są zdrowi. 485-5

Stefan Pieprzak, Verpflegsakcesist, Feldpost 41, szuka swej **żony z dziećmi** i szwagra **Władysława Skobońskiego.** 604-10

Poszukuję brata swego **Piotra Heroda,** praktykanta handlowego i reszty rodzeństwa. **Franciszek Herod,** magister farmacyi, Wien, VIII., Josefstädterstrasse 25, Löwen-Apotheke. 723-3

Poszukiwanie zaginionych.

Siostry: Marya Śliwińska z Błudnik, **Emilia Serafinowicz** i **Stefania Błońska** ze Stanisławowa, obecnie zamieszkałe w Poličce, Czechy, ul. Nová l. 208 — poszukują brata **Leona Błońskiego,** zarządcy dóbr hr. Potockiego, Budy Łańcuckie, oraz pp. **Beerów** z Leżajska i p. **Kazimierza Jaglarza,** urzędnika kolejowego z Krakowa. Jeśliby komu było wiadome miejsce ich pobytu, prosimy o łaskawe powiadomienie pod podanym adresem 753 1 3

Józef Prychidko, wachm. żand. w Zelkowie p. Zabierzów, k. Krakowa — poszukuje swej żony **Antoniny,** która we wrześniu wyjechała z Rawy Ruskiej i prosi, ktoby o niej wiedział, o podanie adresu, za co otrzyma 20 kor. wygrodzenia. 755 1 2

Michalina Świderska z Tarnowa — Pisz zaraz lub przyjeżdżaj, wszystko w porządku. **Jan i Helena Osikowie,** Grybów. 771 1 2

Legionista I pułku Piłsudskiego **Józef Hełkowski,** obecnie ranny, w Wiedniu, XVI., Grunsteingasse 65, Stefaniensspital, Filiale — prosi o podanie numeru poczty polowej I Leg. i o wiadomości i adres współtowarzyszy z I p., mianowicie: **Bora, Kwerkusa, Rossa, Tapera i Bogdana.** 774 1 2

Ambroży i Michał Knobloch zechcą podać miejsce swego pobytu bratu **Klemensowi Knoblochowi** w Studence (Stauding), Morawy. 768 1 3

Hipolit Hydzik, rezerwista k. u. k. 15 cm. Kanonenbataillon Hauptmann Sekulich Batterie Nr. 2, Feldpost 186 — poszukuje swojej matki **Joanny** i siostry **Maryi Łucyi,** które pozostawił w Chodorowie, wyjeżdżając 1 sierpnia 1914 do wojska. 769 1 4

Szymon Frostig f. Bosengarten z Rawy Ruskiej, obecnie k. u. k. Feldwebel des Inf.-Rgmt. Nr 30, Feldpost 63, poszukuje swojej rodziny. Ktokolwiek o nich co wie, proszę o łaskawe podanie. 760 1 4

Uprasza się osoby, które po 15 września 1914 r. były w Lipie obok Birczy (powiat Dobromil, Galicya), by zechciały o tem zawiadomić **Floryana Kozłowskiego,** właściciela Lipy, obecnie zamieszkałego: Wien, III., Rechte-Bahngasse 16/I, 10. 765

Poszukuję **Władysława Wesołowskiego,** urzędnika sądowego ze Lwowa. Ktoby wiedział, gdzie obecnie przebywa, raczy mię łaskawie zawiadomić. **Wanda Ornatowska,** Praga, Žižkov, ul. Havličkova l. 25, II p. 781 1 2

Józef Eichler, San. U. O. Zugsführer I.-R. Nr 30, Feldpost 63, I Baon, poszukuje rodziny **Abrahama Lichta i Perli Eichler** z Janowa koło Lwowa. Może kto wie co o niej, to proszę mi podać. 758 1 2

Brzeżany. Dyrektor **Bogucki** poszukuje adresu urzędników Kasy Oszczędności: **Edwarda Horitzy,** kapitana 19 p. Landw., i **Stanisława Kulpińskiego** z 40 p. p. Wiadomość pod adresem: Oberl. Fr. Bogucki, Auto-Ordonanz Offc. Feldpost 51. 782 1 3

Poszukuję dwojga dzieci: córki **Stanisławy** i syna **Adolfa,** które były na wakacyach u krewnych w Hujczu obok Rawy Ruskiej, a przy końcu sierpnia w tejsamej miejscowości u p. Klary Blumtritt, dotąd nie mam o nich żadnych wiadomości. Proszę o łaskawe zawiadomienie albo o dzieciach, albo dokąd mieszkańców tamtejszych okolic ewakuowano pod adresem: **Marya Szymańska,** Kraków, ul. Lubelska 2. 781 1 3

St. Czarniawski

Sopron, Węgry, Franz Josef Kaserne, poszukuje żony i **Gablankowskich** z Rymanowa 763

Jana Dmytrowskiego właściciela realn., restauratora etc. w Tarnopolu, szuka żona **Antonina Dmytrowska** w Salzburgu, Itzling, Kirchentrasse. 739 2 3

Franciszek Hordyński w Krynicy poszukuje swej żony **Anny** z synem Ryszardem. 580 5 6

Ktoby wiedział cokolwiek o mężu moim **Michale Szczygle,** nauczycielu, który służył przy 45 pułku, 3 komp., a od 27 sierpnia nie dał o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Izabela Szczygłowa, Gierałtowice, poczta Zator. 585 5 10

Marya Zerańska ma wiadomość od męża ze Lwowa. Zgłosić się do K. Rollego w Podgórzu. 632 4 5

Danhoffer Antoni, nadgeometra ze Złoczowa, zamieszkały obecnie w Hard obok Bregencyi (Vorarlberg), poszukuje syna **Juliusza,** legionisty III pułku, IV batalionu, sanitaryusza 2-go szwadronu. Ktoby cokolwiek o nim wiedział, proszę mi donieść pod powyższym adresem. 266 7 10

Kiaczyński Wacław, porucznik I pułku Leg., poszukuje żony **Matyldy.** Wiadomość: Zakopane lub poczta polowa Leg. l. 1, I Brygada Piłsudskiego, Batalion 2, kap. Olszyny. 496 3 3

Jerzy Szwedzicki, obecnie w Notreservespital Nr 2 w Meranie, Untermaisschulhaus, poszukuje swej żony **Maryi z Jezierskich Szwedzickiej,** która z początkiem listopada 1914 miała bawić w Borowej obok Mielca 703 2 2

Józefa Krogulska w Mürzzuschlag, u pani Hartner, poszukuje **Wiktoryi Mazakowej** z dziećmi, żony urzędnika kolej. z Bóbrki-Chlebowice. Ktoby wiedział o zaginionej, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem lub Magazyn Broni Gliniecki, Kraków. 662 2 3

Karol Lekart, Graz, Sackstrasse 24, poszukuje syna **Izydora,** legionisty 2 pułku, 4 bat., 16 komp. z Tarnowa. Ktoby co o nim wiedział, raczy zawiadomić ojca. 571 2 2

Kto wie co o **Franciszce Szymczykowej,** żonie nauczyciela z Niepli koło Moderówki, **Józefie Marczakowej,** jej matce, **Henryku Marczaku,** inżynierze z Jasła, **Franciszku Wawszczaku,** kierowniku szkoły z Cieklina, powiat Jasło, tudzież o rodzinie **Serwońskich** z Siedlisk koło Bobowy, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józef Wierzbicki,** naucz. wydz. z Wieliczki, zamieszkały Praga, I., Karlowa 24. 457 8 10

Eugeniusz Hofbauer, kancelista Namiestnictwa ze Skolego, Galicya, obecnie podoficer rachunkowy przy Mobiles Reserve-Spital Nr 1/10, Feldpost Nr 12, poszukuje swej żony **Bogusławy** i prosi o jej adres, względnie o jakąkolwiek wiadomość. 673 9 3

Michał Kogut z Nowego Sącza, obecnie w Prościejowie na Morawach (Poste-restante), poszukuje braci **Tomasza, Stanisława i Szymona Kogutów,** lat 24, 20 i 17, którzy we wrześniu wyszli z Rudek koło Lwowa w kierunku Nowego Sącza, a nie doszli tam, — oraz szwagra **Józefa Wojciechowskiego** z Rzęsny Polskiej. 730 2 2

Pp. Kolegów **Stanisława Nehringa,** który jako legionista 1 pułku (batalion uzupełn., oddział borysławski) miał zginąć na polu walki prosi gorąco o bliższe szczegóły o nim. **Kazimiera Nehring,** Igława, Morawy, Holzmühl 131. 657 2 3

Ktokolwiek wie o pobycie **Pałaszewskich** z Drohobycza: **Adama, Eugenii, Zenobii, Waleryi i Sewery,** raczy donieść Kazi i Rózi Pałaszewskiej, Czernowice koło Berna, ul. Bemeńska l. 6, u pp. Miarków. 725 2 3

Jan Raińczuk, podoficer rachunkowy przy 11 I.-T.-D. Stabskomp., Feldpost Nr 80, poszukuje swego teścia **Jana Lewickiego** z Sądowej Wiszni, który od chwili mobilizacyi zajętym był jako konduktor werkowy w Przemyślu, a następnie miał wyjechać z pp. inżynierami do Zakopanego. Ktoby cokolwiek o nim wiedział, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem. 654 2 2

Ktoby cokolwiek wiedział o miejscu pobytu mych rodziców: **Karola i Walentyny Klingerów,** brata **Michała Klingera** i cioci **Julii Augustyn** z Niżankowic, jakoteż rodziców męża mego **Szymona i Maryi Niżankowskich** z Hołhocz, lub jeżeli kto wie, gdzie wogóle wyjechali mieszkańcy z Niżankowic i z Hołhocz, raczy łaskawie donieść mi pod adresem: **Zofia Niżankowska,** Drahotusch l. 94, Morawa. 785 1 5

Jan Fierz, obecnie Libiąż Mały, (k. k. Feldmarodenhaus 2/10), poszukuje żony **Katarzyny** z dwojgiem dzieci, która 30 września wyjechała z Borysławia do Krosna. 749

Adam Pawius prosi o wiadomości o siostrach **Kamili i Rozalii, Maryi Jurczyńskiej.** Adres: Wiedeń, Reservespital, Alleegasse 29. 754

Tryszczuk, pospol., obecnie w Preszburgu (Poszony) na Węgrzech, w szpitalu Szapary przebywający, prosi o wiadomość o jego żonie **Hani Tryszczuk** z Kut Starych 759

Poszukuję inżyniera nadpor. **Adolfa Bossak Haukego,** który w listopadzie był stacyonowany w Krynicy przy Strassenbau Detachement. — O wiadomość o nim proszę każdego. **Stella Chodorowska,** Wien, XVII., Hernalsergürtel 1, I Stock, Tür 34. 641 3 3

Ziarko Stefania, Brzecława (Lundenburg), Stadtplatz, Posthaus (Morawy), prosi uprzejmie o podanie miejsca pobytu p. **Olgi Przybylskiej** z Rzeszowa. 675 3 3

Nauczyciel **Beikert,** poprzednio zamieszkały w Radymnie, zechce podać swój adres do: **I. Gallasch,** Sternberg (Morawy). O adres wyżej wymienionego prosi się również jego znajomych. 680 3 3

Franciszek Cieklińskí, rewident rachunkowy z Brodów, obecnie przy k. u. k. Etappenstationskommando, Feldpost Nr 350, poszukuje swej żony **Heleny** wraz z 3 dzieci. 697 4 4

Emilia z Donhöffnerów Sługocka w Derfli 28, p. Kunowico koło Węg. Gradyszcza, poszukuje **Leopolda i Franciszka Donhöffnera.** 718 2 3

Adam Szechiński, wachmistrz żandarmeryi ze Zbaraża, poszukuje brata swego **Franciszka,** jednorocznego ochot. przy polnej artyleryi 11 korpusu, pod adresem: A. Szechiński, wachm. żand. u Paciorka, restauracya na Kleparzu l. 14 w Krakowie. 629 2 5

Józef Brycki, Nemocnice Červeneho Kříže w Karlinie Nr. 271, Ferdinandove koszary Praga, poszukuje żony **Oleny Bryckiej,** matki **Anny Bryckiej,** ojca **Wasyla Bryckiego** z Wełdzirza, powiat Dolina. 740

Bronisław Klober z Sokołowa, obecnie k. u. k. Kranken-Haltstation, Pabianice koło Łodzi, poszukuje żony **Stefanii** i córki **Zdzisławy,** rodziny **Zaborskich** ze Stanisławowa, **Isakowicza** 3, i rodziny **Jana i Maryi Wyszyńskich** z Drohobycza. 729

Paweł Waduch, obecnie k. k. Festungsspital II B, Trient (Süd-Tirol), poszukuje żony **Waleryi** z dzieckiem. 732

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Emila Cypryana,** inspektora kolejowego w Krakowie lub **Wilhelma Wiatra,** profesora gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, raczy donieść pod adresem **Zygmunta Łukaszkiewicza** w Horn Nr. 276, Austrya niższa. 731

Stanisław Madej, nauczyciel z Woli Dęb., powiat Brzesko, obecnie Ers.-Res. 57 p. p., Reconvalescenten-Abteilung, Przerów, poszukuje żony **Anny** z trojgiem dzieci i szwagra **Stanisława Rutkowskiego.** 728

Adam Hołowka, kucharz w menaży oficerskiej w Parkanach (Węgry), poszukuje żony **Kseni** z 7-letnim synkiem Włodzimierzem z Jarosławia. 692

Praktyczna gospodyni gotuje tylko na gazie.

Godzina gotowania na kuchence 1 pł. kosztuje około . . 5 h
» » 2 » » » . . 10 »
Ogrzanie 1 litra wody do wrzenia kosztuje około . . . 1 »

Kuchenki wypożycza Krakowska Gazownia miejska. 791 1 5

Przypinki

metalowe z wizerunkiem **Brygadyera Józefa Piłsudskiego** wysyłam opłacone po nadesłaniu pocztą 1 korony. Odsprzedawcy otrzymują rabat. **Szczęsny Schieberl, Szczakowa.** 735

Osoba z dobrego towarzystwa, posiadająca gruntownie obce języki, udziela za przystępną cenę lekcyj języka niemieckiego i francuskiego z konwersacyą. Zgłoszenia listowne wraz z adresem przyjmuje administracya „Nowej Reformy" pod A. B. 562 1 2

Agronom, zawiadowca folwarku, z powodu zawieruchy wojennej poszukuje jakiejkolwiek posady w Krakowie lub na prowincyi, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Kraków, ul. Staszica 8, parter. **F. Lewicki,** z listami F. Cieszyńskiego. 767 1 3

Pianino

mało używane, jest do sprzedania. Jagiellońska 12, II p., drzwi środkowe. 783 1 2

Osoba młoda, umiejąca pisać na maszynie „Remington", z ładnem pismem polskiem i niemieckiem poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia pod „Niezapominajka" przyjmuje adm. „Nowej Reformy" 766 1 2

Kupię zniszczony fortepian.

Zgłoszenia: Podlewski, poste restante, Kraków. 756

Malinówki.

5 kg. pomarańcz malinówek . K 3·90
5 kg. mandarynek . . . . K 4·60
5 kg. kalafiorów . . . . . K 2·80
opłatnie za pobraniem wysyła:
Giov. Spanghero, Tryest. 780 1 2

Niezrównanej dobroci prawdziwe suszone

Drożdże

poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW — MAŁY RYNEK
44 13 0

Zdolny pomocnik

z działu bławatnego, władający językiem niemieckim, znajdzie stałą posadę w składzie linoleum i cerat, Kraków, Rynek gł. 10. Poszukiwany również **zdolny korespondent,** który pracował już w większych firmach, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i w piśmie. Osobiste zgłoszenie się wraz z ofertą pożądane. 704 2 2

Za kilkutygodniowy pobyt

(skromny), spokojny ofiaruje art. malarz dobry dowolnej wielkości portret. Łaskawe zgłoszenia przyjmie do końca stycznia Jan Horochowski, Przeciszów koło Zatora. 664

Do wynajęcia

przy ulicy
Piotra Michałowskiego 14
11 pokoi, przedp., kuchnia, łaz., na 1 p., każdy pokój z osobnem wejściem **od 1 kwietnia 1915,** nadaje się na biura lub pensyonat.
Tamże na II piętrze, od 1 marca: 5 pokoi, kuchnia, przedpokój. 747 2 3

Śniegowce i kalosze!!

Z powodu taniego zakupna polecam śniegowce i kalosze w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 406 7 10

Józef Rakower
ul. św. Agnieszki 11.
Uwaga: Przy większem zakupnie odpowiedni rabat.

PATENTY.

Zanim się kto wda z zagranicznemi „Towarzystwami patenty spieniężającemi", niech zażąda wyjaśnienia i pouczenia od inżyniera **M. Gelbhausa,** zaprzys. rzecznika patentów, **Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 37.** 40 4 0

Zwięzły podręcznik buchalteryi

pojed. i podw. prof. W. Skalskiego. Cena egz. opr. K 3·50, z przesyłką K 3·70. Praga, Václavske náměstí 11, I p. 574 5 5

Gruntownej nauki

języka niemieckiego, tak u siebie, jak poza domem, udziela rutynowany nauczyciel. Kraków, Starowiślna 53, II p., ofic. na lewo. Wasserstrom. 630 3 3

Do sprzedania

dwie krowy mleczne rasowe. Wiadomość: Dzielnica XIV, Kawiory l. 7. F. Sanitermik. 702 2 3

Srebro i antyki

kupuje i sprzedaje S. Katzner, ul. Bracka 5. 447 5 10

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

Od 4 koron
Suknie damskie
od 1 korony
Sukienki dla dzieci
przyjmuje się do roboty: Ulica Karmelicka 7, II piętro, kamienica w podwórzu. 6257 24 0

Poszukuje się natychmiast

egzaminowanego palacza

do centralnego ogrzewania, oraz zdolnego maszynisty do sceny. Zgłoszenia w kancelaryi Teatru Nowości, Starowiślna 21. 634 2 2

Dr praw

rutynowany koncypient adwokacki, katolik, wolny od wojska, poszukuje jakiejkolwiek odpowiedniej posady. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod „Doktor". 631 3 3

Koncesyonowany zakład

sprzedaży i kupna

M. Telesznickiej
w Krakowie, ulica Floryańska 49
poleca: kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń, fortepiany, pianina, makaty, obrazy, biurka, antyki, serwisy srebrne i z chińskiego srebra, bižuterye, lampy, zwyczajne sprzęty. Ceny b. niskie. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 527 3 4

Uczenica konserwatoryum

udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 651 3 0

Maturzysta

obecnie uwolniony z wojska, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. — Zgłoszenia pod **741** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 741 3 0

Właśnie opuściło prasę!

Łatwo i szybko nauczy się każdy po czesku

jeżeli nabędzie — **K. Blahy i prof. Fr. Šimka** 323 2 2
Praktyczną i zwięzłą gramatykę języka czeskiego z rozmówkami
Cena 50 h. pocztą 60 h. Dostarcza każda księgarnia, jakoteż **Jan Svàtek, księgarnia w Cz. Budziejowicach** (Czechy). Kwotę można nadsyłać także w znaczkach pocztowych. W tejże księgarni można dostać polskie słowniki, polskie kalendarze i polskie książki do nabożeństwa.

Zawiadamiam P. T. Palących papierosy

że ulubione, znakomite bibułki cygaretowe

„POBUDKA"

tudzież tutki **„Framos" i „Salvesol"**
są do nabycia we wszystkich trafikach.
Przy tej sposobności wyrażam moje najserdeczniejsze
podziękowanie
tym wszystkim, którzy wskutek wojny znaleźli się w sąsiednich krajach monarchii i popierali tamże moje wyroby, żądając je we wszystkich trafikach. Dzięki właśnie tym moim Szanownym Zwolennikom i Przyjaciołom, oraz krzewicielom przemysłu polskiego, wyroby moje rugują i w innych krajach monarchii **tego rodzaju wyroby francuskie.**

8204 5 5 **Mr Wł. Bełdowski.**
Kraków. Fabryka tutek i bibułek cygaretowych.

L. 4531. 335 3 3

Konkurs.

Wadowicki Wydział powiatowy ogłasza konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Zatorze, z roczną płacą 1000 K i ryczałtem na objazdy w kwocie 650 K.

Posada lekarza okręgowego połączona jest z prawem do emerytury, a to w granicach postanowień ustawy z dnia 12 maja 1909, Nr 68 Dz. u. kraj.

Okręg Zatorski obejmuje 21 gmin i odnośne obszary dworskie.

Podania o nadanie tej posady wnosić należy do Wydziału powiatowego w Wadowicach w terminie do **15 lutego 1915** i udowodnić świadectwami:

1) dostateczną fizyczną zdatność;
2) nieprzekraczalny wiek lat 40;
3) prawo obywatelstwa austryackiego;
4) nieskazitelny charakter;
5) znajomość języków krajowych;
6) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lakarskim;
7) dołączyć dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej.

Z kandydatów mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą dwuletnią służbę w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzamin fizykacki.

Z Wydziału powiatowego
Wadowice, dnia 1 stycznia 1915 roku.

Sekretarz: **Stopczyński.** Prezes: **Bobrowski.**

PERŁA ADRYATYKU

jest przewybornem winem deserowem.

PERŁA ADRYATYKU polecaną bywa jako wino wzmacniające i chętniej używaną, aniżeli inne wina stołowe.

PERŁA ADRYATYKU jest najlepszą marką dalmatyńskiego czerwonego wina deserowego, a ponieważ nie jest ona droższą od innych podobnie nazywanych win deserowych, przeto należy bacznie uważać na nazwę i na markę ochronną „Merkur".

PERŁA ADRYATYKU podlega stałej kontroli Zakładu rozpoznawczego Gremium Aptekarzy w Wiedniu, IX., gdzie każdy może polecić bezpłatnie zbadanie jej prawdziwości.

PERŁA ADRYATYKU jest do nabycia tylko w oryginalnych flaszkach w lepszych handlach delikatesów i win, tudzież w restauracyach i drogueryach.

Hurtowna sprzedaż 29 2 0
W. Bergel, c. k. Dost. nadworny, Wiedeń, XIX/1.

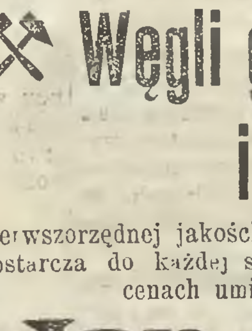
Proszę p. Jakóba Malinowskiego

właściciela domu w Jarosławiu, Galicya, o podanie swego adresu. Rozchodzi mi się, gdzie są 2 pieski oddane mu przez kapitana w opiekę. **Ewelina Trochimowicz,** Wien. III/2, Geusaugasse 31. 557 2 3

Węgli górnośląskich i koksu

pierwszorzędnej jakości dla celów domowych i fabrycznych dostarcza do każdej stacyi kolejowej w krótkim czasie, po cenach umiarkowanych firma polska 737 1 2
Jan Ferdyn
Wiedeń, XIII/2, Einwanggasse 4a.

Zamiast 12 K Tylko 6 K



Patryotyczny garnitur wojenny, składający się ze wspaniałego zegarka dla armii polowej, w pięknie polerowanej, metalowej oprawie, wyrobu kotwicznego, doskonale idącego z trzechletniem poręczeniem. Najnowszy patryotyczny łańcuszek wojenny, ze wspaniałym wisiorkiem z imitacyi starego srebra z wypukłą rzeźbą obu cesarzy. Elegancki, oksydowany metalowy pierścień na palec każdej wielkości, oraz jedna modna odznaka z wizerunkiem obu cesarzy.
Razem tylko 6 K za pobraniem. Przy zamówieniu 5-ciu garniturów, jeden za darmo.
Skład zegarów firmy Leopold Schaechter, Wiedeń II/1, Valeriestrasse 78—79. 589

Masło!!

deserowe, kuchenne i różne
SERY
nabywać można najtaniej tylko w sklepie
BRACI ROLNICKICH
Rynek gł., róg Siennej. 374 2 0

Dział środków żywności.

Wielki skład I jakości salami węgierskiego, dającego się doskonale krajać, wszelkiego rodzaju kiełbas, w każdej cenie, praskich i czeskich wędlin, wszelkiego gatunku słoniny, serdelków, jakoteż wszelkich artykułów, wchodzących w zakres delikatesów — po najtańszych cenach fabrycznych ma **Wilhelm Stein, skład fabryczny, Wiedeń, II., Grosse Schiffgasse Nr 25.** Sprzedaż tylko hurtowna. Obsługa bardzo rzetelna i szybka **Telefon 13440.** 637 2 4

Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki

w Krakowie, Zwierzyniecka 2,
utrzymuje ruch podczas wojny. Biuro otwarte rano od 7—12. 9371 3 3

Dom spedycyjny

Vorzimmer i Spółka

w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego 1
poleca się nadal P. T. Klientom do przewozu mebli, oraz wszelkich towarów w zakres spedycyi wchodzących. Przyjmuje także meble na przechowanie. 8824 3 3

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski